http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NA NASZEJ GLEBIE.

Obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewami.

Uwieńczony nagrodą na konkursie (toruńskim.) — Napisała z Bardzkich) Anna Karwatowa.

Muzyka Stan. Ogurkowskiego.

Wydanie trzecie.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.
1909.

http://rcin.org.pl

A. CYBULSKI, Księgarnia w Poznaniu

poleca

1. NARÓD SOBIE!

Wydawnictwo teatralne z muzyką na fortepian i podłożonemi śpiewami, z piękn. rycinami tytułowemi o dwubarwnym druku.

1. Halina. Bursztyny Kasi. Obr. lud., 3 odsł. z tańcami. 4 m., 7 k.
2. Żdżarski. Akademik czyli Ofiara za Ojczyznę. 1 a. 9 m., 1 k. (Wyczerpane.)
3. Kucz. Ulica nad Wisłą. 1 a. 4 m., 3 k.
4. Adam i Ewa. Krot. 2 a. 2 m., 1 k.
5. Papugi naszej babuni. Op. 1 a. 3 m., 4 k.
6. Bayard. Nic bez przyczyny. Kom. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
7. Wieniarski. Nad Wisłą. Krot. 1 a. z tańcami. 3 m., 4 k.
8. Dębicki. Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 5 m., 3 k.
9. Żółkowski. Żyd w beczce. Wod. 1 a. 4 m., 1 k.
10. Grangé i Thiboust. Było to pod Wagram. Kom. 1 a. 3 m., 1 k.
11. Galasiewicz. Aby handel szedł. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 6 m., 3 k.
12. Ładnowski. Lokaj za pana. Monodr. 1 a. z tańcami. 2 m., 1 k.
    Staruszkowie w zalotach. Fr. scen. 1 a. z tańcami. 1 m., 1 k.
13. O chlebie i wodzie. Kr. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
14. Kamiński. Kominiarz i Młynarz. Kom.-opera 1 a. 4 m., 3 k.
15. Jasiński. Nowy Rok. Kr. 1 a. z tańcami. 8 m., 3 k.
16. Żółkowski. Bankructwo partacza. Kom.-op. 1 a. z tańcami. 4 m., 1 k.
17. Deslandes. Małe ladaco, czyli Sierotka. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
18. Dmuszewski. Szkoda wąsów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
19. Godebski C. Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. Gregorowicz. Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. Dmuszewski. Okopy na Pradze. Kom.-op. 1 a. 5 m., 2 k.
22. Kamiński. Szlachta czynszowa czyli Kłótnia o wiatr. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.

http://rcin.org.pl

NA NASZEJ GLEBIE.

Obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewami.

(Uwieńczony nagrodą na konkursie toruńskim) — Napisała z Bardzkich Anna Karwatowa

Muzyka Stan. Ogurkowskiego

Wydanie trzecie.

Nakładem Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.
1909.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów

OSOBY:

MICHAŁ, osadnik.
BARBARA, jego żona.
FRANUSIA, ich córka.
PIOTR, osadnik.
MAGDA, jego żona.
ANTOSIA, ich córka.
WOJCIECH, osadnik.
BARTOŚ.
STACH.
JAN MYLER, karczmarz.

Dziewczęta i Parobcy z osad — Muzykanci.

Rzecz dzieje się w Prusach Zachodnich.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. [illegible] Nr 72
00-[illegible] Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

AKT I.

(Z prawej strony sceny widać w głębi chatę Michała, przed nią drzewa i ławki, z lewej strony drogę publiczną.)

SCENA I.

Michał — Barbara — Franusia — Antosia

(w głębi sceny z książkami do nabożeństwa i różańcami w ręku).

Michał.

Otóż i chata nasza, nasz kąt, nasza gleba!

Barbara (z uczuciem).

Nasz kąt, nasz przytułek, nasze zacisze!

Franusia.

I mój miły ogródek! O, jakżeż kocham każde drzewko, każdy krzak i te wonne kwiatki!

Barbara.

Nie wymawiając Bogu, codziennie Mu dziękuję za dobrodziejstwa, a szczególniej

http://rcin.org.pl

też w niedzielę więcej jeszcze czuję łaskę Jego. W dniu powszednim, troski codzienne, praca i pospiech nie pozwalają nadziwić się dosyć dobroci Boga. O, mój Michale, jakżeż nam miło z kościoła pójść do własnej chaty, na swoją glebę, do własnych krówek i koników!

Franusia.

I do moich czubatych kurek.

Antosia.

Żeby tylko te twoje kurki złote niosły jajka.

Franusia.

Poco złote? One nas i tak żywią.

Antosia.

Złote jajka dałyby ci stroje.

Barbara.

Moje dzieci, te piękne szaty same człowieka nie uszczęśliwią. Franusia nie lubi się stroić.

Antosia.

Któraż to młoda dziewczyna nie lubi się stroić? A dla kogo te stroje wymyślone?

http://rcin.org.pl

Michał (siadając pod drzewem).

Dla tego, co ma pieniądze na zmarnowanie, a któż z nas je ma? Zbierać, zbierać, dzieci, oszczędzać . . . dorabiać . . . A czy mógłbym był sobie rolę kupić, gdybym nie był żył oszczędnie pod panem? Byłoby: Maciek zarobił, Maciek zjadł gdybym sobie był dogadzał. Moja Basia też pracowała i dobrą była gospodynią. Sama szyła w domu dla nas i dla obcych; po południu chodziła pilnie na zarobek pod pana. Jam pracował w dzień dla pana, wieczorem dla siebie. I Franusia, choć małą była dziewczynką, krzątała się około domu. Uchowało się cielaczka, parę tłustych świniek rocznie, sprzedało się kilka funtów masła na targu i parę mędeli jajek, — i tak dalej a dalej, moje dzieci, trojak do trojaczka, miarka do miarki, aż tyle się uzbierało, że dziś mamy kawałek własnej gleby.

Śpiew nr. 1.

Michał (wstając).

Mam złote kłosy na mojej roli,
Mam jęczmień, żytko, pszeniczki kawał
I owies smaczny konikom gwoli,
Przez zimę będę kasztankom dawał.

http://rcin.org.pl

Barbara.

Dla krówek trawa na żyznej łące,
Dla świnki groszek, by była tłusta;
W komorze skrzynia o dobrej mące,
O, tylko zimą ta gleba pusta.

Franusia.

Jak piękne nasze kartofle młode,
Buraczki, marchew i słodkie stąki,
Błękitne kwiatki, co patrzą w wodę
I zdobią strumyk zielonej łąki.

Antosia.

Wsadziłaś drzewka w ogródek mały;
Masz smaczne gruszki, soczyste wiśnie,
Aż język chwali, co Nieba dały
I ślina słodka do ust się ciśnie.

Franusia.

Gdzie moje róże o rajskiej woni,
Stokrocie hardzie podnoszą głowy,
Gdzie czasem słowik piosenkę dzwoni,
Tam tęskne smutki wyrażę słowy.

Michał.

Brykają konie, najeżą grzywy,
Choć praca ciężka, ochronna ręka —
I własnym pługiem uprawię niwy,
A kropla potu — to żadna męka!

http://rcin.org.pl

Barbara.

Na łące naszej trzy krówki chodzą,
Kubełek mleka do domu niosę;
Na bagnie śnieżne kaczęta brodzą,
A gąski świeżą spijają rosę.

Franusia.

Nad naszą chatą to słońce złote,
A w chacie czysto, zaciszno, miło,
I nawet wichru nie czuję w słotę,
Tam w burzę serce o raju śniło!

Wszyscy.

Tę naszą głębę, dobytek cały,
To z ręki Bożej, ojcowskiej mamy,
I szczęście nasze, nasz światek mały
W opiekę Bogu pokornie damy. } bis.

* * *

Barbara.

I tak, moi kochani, człek się zadumał, że i o wszystkiem zapomniał — a obiad? a gospodarstwo? Chodźmyż, Michale; dziewczęta niechże sobie pogadają.

Antosia.

Chrzestno, i ja uciekać muszę, matula i tatuś na mnie czekają.

http://rcin.org.pl

Franusia.

Ale gdzież tam, nie czekają, prosiłam matuli twojej, żeby cię dziś zostawiła u nas, a obiecali i oni wpaść do nas nad wieczorem.

Michał.

Chodźmy, chodźmy, Barbaro, czas leci, koniki głodne a i cielętom pić dać trzeba.

Franusia.

Zaniosę zaraz.

Barbara.

Nie, dziś nie pójdziesz; sama zrobię, zniszczyłabyś suknię. Wiedzże i ty, gołąbku mój, że dziś niedziela.

(Michał i Barbara wchodzą do chaty.)

SCENA II.

Franusia — *Antosia* — później *Barbara.*

Antosia (na stronie).

Poszli, to dobrze; nie wytrzymam z ciekawości, muszę ją zapytać. (Głośno) Franusiu, powiedz mi, (pociąga ją ku ławce i siada z nią) ale no się nie gniewaj — bo wiem, że kochałaś Jędrusia dawniej. . . .

http://rcin.org.pl

Franusia (przestraszona).

Co? dawniej? co to znaczy? mów!

Antosia.

Mówią tu w osadzie, że Jan Myler chce się z tobą żenić, — że tatulo sobie życzy, że pewnie pójdziesz za niego, bo karczmarz bogaty.

Franusia (z oburzeniem).

Co, ja? Co ty mówisz? Kto ci to powiedział? Mów, kto? O, złośliwe języki! Co chce mój tatulo? (Chwyta się za głowę.) Od zmysłów odchodzę! Nie cierpię tej gadziny, tego Mylera! (Z boleścią) Jak możesz mi to mówić — ty, Tolo, którą kocham od tak dawna! Tolo, ty wiesz przecież, że Jędruś to kwiat mój, to szczęście moje, to życie moje. . . .

Antosia.

Jędrek dobrym był chłopcem, — ale mówił mi Myler, że się rozpił w Ameryce, że co miał, to stracił, że w ściekach tarza się po ulicy, że nigdy nie wróci — a jeżeli wróci, to jako włóczęga, jeżeli z głodu nie umrze.

http://rcin.org.pl

Franusia (porywając się z ławki).

I ty wierzysz, co ten człowiek opowiada? Wierzysz, że Andrzej był hulaką?

Antosia.

Bóg go tam wie w tej Ameryce, może zalewa robaka. Wiesz, że tatulo Jędrusia, stary Wojciech, nie chciał pozwolić na wasz związek, bo się gniewa i procesuje z tatulem twoim o tego ślepego konia i jeszcze o coś innego, nie pamiętam. O, stary Wojciech to pieniacz, wcale Andrzej do niego nie podobny. Czy pisał kiedy teraz z Ameryki?

Franusia.

Dawniej pisywał co kilka tygodni, ale teraz od dwóch miesięcy listu nie miałam. Rok właśnie w tych dniach minął, od wyjazdu jego za morze. O, nie zapomnę nigdy tej chwili rozstania. . . . (Antosia wstaje i zbliża się do Franusi.) Pogodny był to dzień jesienny, na drzewach drżały listki złote i szkarłatne, słonko grzało mile, wietrzyk wiał ciepły — ja drżałam jak gołąb zmarznięty, a w oczach było mi ciemno — świat zapadał się ze mną w otchłań. . . .

http://rcin.org.pl

Przyszedł Jędrek, strasznie był blady, tam — na łąkę, gdzie pasłam krówki i gęsi; stanął — uchwycił moją rękę — dwie wielkie łzy spłynęły mu po twarzy, czyste jak rosa — z tych oczu modrych i dużych. Nie mógł słowa wymówić, nanareszcie wyjęknął: „Franusiu, zostań z Bogiem — wierz, wrócę . . .“ (Płacze.) O, ten ostatni uścisk jego ręki, łzy jego, ta boleść na twarzy zawsze mi stoją w pamięci! Tam w sercu, tam nikt nie wydrze ani wspomnień — ani Jędrusia! Ze załamanemi rękoma stałam chwilę jak niema i wryta; czuły to moje krówki, że mi źle na tym świecie, zbliżyły się do mnie, długo mi się przyglądały i ryczały żałośnie. Łzy puściły mi się z oczu, lżej mi było; dziwiłam się tylko, że to słońce tak jasno świeci, że ptaszki wesołe, niebo pogodne, a w sercu mojem taki ból straszny! Usiadłam nad strumykiem, wiatr rozwiał mi włosy, ręce opadły bezwładnie, byłam jak głaz. . . . Szmer wody i drżenie liści na brzozach białych budziły mnie z odrętwienia. Przybyła matula mnie szukać, zlękła się mej bladości, przytuliła do serca i rzekła cicho; „Ufaj Bogu, dziecię

http://rcin.org.pl

moje“ . . . O, straszny to był dzień dla mnie! (Siada.)

Antosia (całując ją).

Nie smuć się, Franusiu, ale czy ty pewną aby jesteś, że Jędruś jeszcze myśli o tobie?

Franusia.

Czy on o mnie myśli?! Jego oczy były wierne!

Antosia.

Może tylko się durzysz? Myler rozgadywał, że Jędruś — — — at co, nie powiem, bo i tak ci smutno.

Franusia.

Powiedz, powiedz, za późno zawracasz; już boleść zadana — nie bój się, Bóg nademną, ja nie zwątpię — bo w krzyżu moje zbawienie! Matula każe krzyżyki cierpliwie znosić. — Powiedz, Tolo, co mówił Myler? Żądam tego!

Antosia.

Mówił, że Jędruś, Franusiu, wcale się w tobie nie kochał. — Nie gniewaj się

http://rcin.org.pl

tylko na mnie, nie chciałam o tem mówić, lecz trudno mi się wstrzymać. Myler prawił, że przeszłego roku, na Frącka weselu, Jędruś najwięcej tańczył z Zosią, że słyszał, jak jej szeptał słodkie słówka.

Franusia

Myler! znów Myler! Cóż ten straszny człowiek chce odemnie?

Antosia.

Mówią, że on tatuli twemu pożyczył pieniędzy, że tatuś go lubi.

Franusia (przerażona).

Tatulo od niego pieniędzy pożyczył? Kto ci mówił o tem? Powiedz, na wszystko cię zaklinam! Jestem zgubiona! (Załamuje ręce.)

Antosia.

Nasz tatulo opowiadał to mojej matuli; litowali się nad tobą, bo cię lubią, bo wiedzą, żeś dobra dziewczyna, żeś warta kogo lepszego niż Mylera; ludzie źle o nim gruchają. — — Widziałaś, jaką chatę sobie wystawił? jaki ma wózek? A te siwe konie jakie tłuste! Zagrodził obszerny ka-

http://rcin.org.pl

wał roli na ogród, przed chatą wystawił zieloną altankę, okna ma wielkie, izby jasne. Rozpowiada, że mieszkać będzie jak król, że mu tylko żony potrzeba. — — Mówił mi, że cię bardzo kocha, że jesteś dobra, potulna i pracowita.

Franusia (wstając).

Dosyć tego, nie mów mi więcej, Tolo, bo serce mi pęknie! Nie znoszę go. O wąż! o podlec! śmiał mówić na mego baranka, że tarza się po ściekach, że mnie nie kocha, — że nie wróci. (Chwyta się za serce.) Tak mi smutno, — o Boże! Boże! (na stronie) Zosia, Zosia jest ładna — ja nietyle — — (płacze) nie, to być nie może!

Antosia.

Franko, Franusiu, nie płacz. (Na stronie) Żal mi teraz niebogiej; o, ten mój szkaradny język zawsze za długi, mówi matula, a tatuś dodaje: „Język choć długi, ale nie syczący, ale strojnisia ta nasza Antola. (Głośno.) Nie myśl o smutkach, Franusiu, wszak wiesz i pamiętaj, że za dni parę hulać będziemy na mojem weselu. Przetańczymy bóle i frasunki, aby raz użyć

http://rcin.org.pl

trzeba! Podnieś czoło! A widziałaś ty suknię moją ślubną? A to płótno, co mi tatulo sprawił? Kupił też jeszcze krówkę dla mnie na jarmarku, czerwonograniastą, z wielkim łysem; mleka dała pół kubła naraz. Tatuś daje mi jeszcze i drugą jałoszkę w posagu, matula dwie młode świnki, sześć kokoszek i czarnego kogutka; dostanę także na dwa łóżka pościeli. Matula była na ostatnim jarmarku i kupiła mi całe gospodarstwo, ot, posłuchaj: (śpiewa.)

Śpiew nr. 2.

Jedzie matuś z całą furą,
Wiezie córze z miasta pęk:
Szafa, łóżka stoją górą,
Z boku słychać jakiś brzęk.
Talerz, łyżka, garnek, miska
Z słomy cichy dają głos;
Nożyk, tarka doń się wciska,
Jużto smutny ten jej los.

W przodku dzieża, beczka gruba,
Obręczami daje blask,
W głębi kubeł stawia czuba,
Młynek z rądlem robią wrzask.
Kubki w rąbki pozłacane
Dzwonią z cicha smętny jęk,
Krzesła trzciną wyplatane,
Dobre, tanie, w tem to sęk!

http://rcin.org.pl

Tylk matki oczy widzą
Piękne rzeczy córce w smak,
Serce matki troski biedzą,
Jeśli czuje jakiś brak.
Daje wszystko, bierze sobie,
Chociaż sama biedą ćmi . . .
Niechże, córko, zawsze tobie
Szczęście w domu twoim lśni!

Żebyś ty wiedziała, Franusiu, co ta moja matula się namartwi, ile nocy nie śpi, żeby aby o niczem nie zapomnieć, żeby ludziom pokazać, że przecież jedynaczkę wydaje za mąż!

Franusia.

Co tam ludziom! nikt im nie dogodzi. Da matuś wiele, powiedzą rozrzutna, da mało, powiedzą skąpa... i tak zawsze, moja Tolo, robić co Bóg przykazał, a na sądy ludzkie nie uważać.

Barbara (stając we drzwiach chaty).

Chodźcie, dzieci, na obiad, — a to się zagadały! (Odchodzi.)

Antosia.

Co prawda, to prawda, nie byłoby i końca tej naszej gadaninie i za dwa tygodnie... chodźmyż! (Wychodzą.)

http://rcin.org.pl

SCENA III.

Myler (sam, wchodzi na scenę ostrożnie i ogląda się).

Jakoś nikogo nie widać, to dobrze umyślnie tu przyszedłem rychlej, żeby nie zastać tych wszystkich głupich sąsiadów, co mi tylko bruździą w każdym interesie. A ten mądry Stach! w gębie mocny, jako wąż syczący... nie lubi mnie. — France przypomina ciągle Andrzeja, ośmiesza mnie wobec całej osady; kpiny, kpiny bez końca... Dam ja mu za to, posmakuje; nic nie daruję: za jedno złe słowo tysiąc słów, za jeden zły uczynek... sto uczynków wypłaty! Poczekaj, bratku, potrafię i ja cię obmalować, będziesz ładny jak djabeł kusy! Niedługo twego szczęścia... Myślą ci głupcy, że ich w pole nie wyprowadzę... Nie byłbym ja Janem Mylerem, który umie ludzi okrawać.. ha, ha, ha, hajst w prawo, hajst w lewo i już po pole u sukmany; niedługo siedzi osadnik i bez sukmany, a za pół roku bez butów, za rok bez koszuli... ha, ha, ha, ha. Wszak na to mam rozum, żebym tych głupców prowadził na manowce? Poco mi wierzą? Mądre daję rady, ale te rady drogo opłacają. — Myślą, żem swój...

http://rcin.org.pl

ślepcy, nie czują nawet instynktem tego. Ani tem, ani owem nie jestem. Jestem sobie Janem Mylerem, karczmarzem, i pilnuję spraw, które do mego szczęścia są potrzebne. Jak tylko zechcę, — bo że zechcę, to zechcę, jak mi Franusi nie dadzą, — to tak zawikłam interesa całej osady, tak pogniewam ich plotkami, że sami w złości się porozdzierają, lub przynajmniej oczy sobie wydrapią!... Franki dać mi nie chcą, mówią, że ona mną gardzi... zobaczymy, musi chcieć! Jeżeli stary z długów mi się nie wypłaci, fantować go będę, skarżyć, dokuczać, wyrzucać! Mam dobrego pomocnika w mieście... Nuż Franusia wspominać będzie Andrzeja... o, to i na to będzie rada. Dziś wszystko można; niedługo dowie się czegoś takiego o nim, co ją na zawsze odstraszy i miłość z głowy wybije. (Puka po czole.) Tu rozum na wszystko, doświadczenie wielkie mam za sobą. Nie miałbym dziś nic, gdybym nie był jako lis chytry, jako wąż mądry, jako chart gończy. Przyszedłem biedny w te strony, z małym groszem tylko, słyszę — ziemię parcelują. Dalejże kupować sobie, powiedziałem im, żem swój, uwierzyli . . . . bo i dotąd

http://rcin.org.pl

się nie wydało. Postawiłem sobie domek, stodołę, inwentarz powoli przybył; niedługo urządziłem karczmę... i teraz bogacę się z dnia na dzień. Ten i ów zawadzi na wódkę, na piwo, a co im nagadam, wszystko wierzą błazny, zwłaszcza jak tę wódkę chłypią! Działać mogę wszędzie i zawsze, buntować i godzić, uczyć uczciwości lub występku, wedle potrzeby. Wierzą mi, bom wygadany, bo im prawię o Ameryce, o Hamburgu, o Berlinie. Wierzą, dopóki myślą, żem swój, lecz wara potrącić o księdza, o kościół lub wiarę!... O, o, o, to jak osy syczą, na śmierćby mnie zakłuli! Nie lubią tego, jak pijak nałogowy, gdy mu o trzeźwości kto prawi z kazanie.

SCENA IV.

Myler — Wojciech.

Wojciech (wchodząc z lewej strony sceny).

A, dobrze, że was widzę, kumotrze. Chciałem się was zapytać o mego Andrzeja; podobno macie wieści z Ameryki?

Myler.

O waszym synie? A jakże, pisali mi tam, pisali.

http://rcin.org.pl

Wojciech.

Ale co pisali?

Myler.

Pisali, że . . . a, co tam — dajcie lepiej tabaki.

Wojciech.

Do stu piorunów, co pisali? (Częstuje go tabaką.) Masz tabakę, a gadaj prędko.

Myler.

Wolno, wolno, kumotrze, te pioruny nas i tak niedługo zabiją, a czarci do ciemności zaniosą, ale jeszcze czas. —

Wojciech.

Tobie czas, a tu cała osada rozpowiada sobie, że mój Jędruś jest pijakiem, że leży w ściekach na ulicy, że hultaj, że wszystko zmarnował! Gadaj, kto ci o tem pisał?

Myler.

Kto? Mój kumotrze, codziennie wysełam parę listów w świat i codziennie przynoszą mi grube paczki z poczty. Kto pisał? — Znajomy z Ameryki! — Pamiętacie

http://rcin.org.pl

tego żydka Icka, co przeszłego roku wywędrował do Ameryki? Otoż on to odpisywał na mój list, który wysłałem do niego względem własnego interesu i przy tej sposobności wspomina też i o waszym Andrzeju. (Na stronie.) A tom mu się wywinął!

Wojciech (na stronie).

Miałożby to być prawdą? Powtórzcie mi słowo w słowo, co Icek pisał.

Myler.

Pisze, że Andrzej zrobił się hulaką, że niema dnia, żeby nie leżał pijanym, że mienie całe zmarnował, że o Boga nie dba, a ojca przeklina, że go wysłał do Ameryki.

Wojciech (oburzony).

Gdzie list? Pokażcie, bo żywcem ztąd nie wyjdziecie!

Myler (spokojnie).

Nie unoście się, Wojciechu. To zawsze tak ojcom idzie, że dzieci na nich płaczą a oni na dzieci.

http://rcin.org.pl

Wojciech (z gniewem).

Kłamstwo! to być nie może! Ten chłopak tak pobożny, tak serdeczny i dobry, miałby . . . Nie, nie, kłamiecie, Mylerze!

Myler.

A kiedy do was pisał?

Wojciech (ze smutkiem).

Dawno już listu nie miałem. —

Myler.

A widzicie — to najlepszy znak, że przestał być uczciwym, jeżeli o ojcu zapomniał! Macie dowody, stary, a jeszcze ośmielacie się mówić mi, że zmyślam! A poco posłaliście go za morze?

Wojciech (z gniewem).

Bo wy, wy mnie namówiliście, wy sam! Wrzeszczeliście mi dzień i noc nad uchem jak żaba: „Posłać go do Ameryki, wyjdzie na człowieka, majątek zrobi, Franusia mu z głowy wywietrzeje". A teraz? — O, przeklęty doradco!

http://rcin.org.pl

Myler.

Moja rada zawsze zdrowa, ale wy jej źle używacie; albo wam i teraz źle radzę z tym procesem o tego ślepego konia, z Michałem? A czy nie wygracie? Czy wam tam nie powiedzieli w mieście?

Wojciech.

To inna sprawa, proces — to czasem i rzecz dobra.

Myler.

Widzicie, jak wam to zasmakowało! (Na stronie.) Głupi pieniacz, choć wszystko straci, musi procesować, a nie przeczuwa, jak tym procesem szkodzi Andrzejowi. (Głośno.) Gdybym tak wiedział, że wygracie, namówiłbym was, żeby Ameryce wytoczyć proces za to, że syna nauczyła pijaństwa!

Wojciech.

Dosyć tego, jeszcze kpić ze mnie chcecie!? Może i tu proces będzie potrzebny; a nie wiecie, że za oszczerstwo karze sprawiedliwość? Proces nieraz wyzuje człowieka z ostatniej koszuli, ale wykaże prawdę!

http://rcin.org.pl

Myler.

A jakże, jakże, procesujcie się zawsze dalej, naturalnie . . . A Stach nie winien wam czego, a Michał osadnik?

Wojciech.

Stach to i winien; poczekam jeszcze, ożeni się z Antosią, to i odda.

Myler.

Prawda, on ożeni się z Antosią, ale czy to jeszcze z tej mąki chleb będzie? Jeżeli się Piotr dowie, że Stach ma długi, to odprawi go z kwitkiem chociaż w dzień wesela — a wy co?

Wojciech.

Procesować będę!

Myler.

A świadków macie?

Wojciech.

Mam aż trzech.

Myler.

To skarzcie lepiej zaraz, bo nim wyrok zapadnie, to i długo trwa, a jak mu Antosi

http://rcin.org.pl

nie dadzą, czmychnie za granicę, a wam pokaże pięty. Radzę szczerze, jutro pójść do miasta i wnieść skargę.

Wojciech.

Może i dobrze radzicie; pójdę jutro a dziś Stachowi przykażę, żeby oddał. Ale Mylerze, pokażecie mi ten list z Ameryki, bo jeżeli to kłamstwem . . .

Myler.

Dobrze, dobrze.

Wojciech (grożąc).

Jeżeli to kłamstwem — biada waszej głowie. (Odchodzi zwolna.)

Myler.

Nie bójcie się, spokojnie spać będę (Na stronie.) Stary głupiec myśli, że go się ulęknę! Ale sza, zdawało mi się, że ktoś idzie, może dziewczęta. — Wąsa trzeba podkręcić (kręci wąsa), siwiznę przykryć, (gładzi włosy) żeby nie myślały, że jestem stary. — A łysiny czy nie widać?

http://rcin.org.pl

SCENA V.

Myler — Barbara — Michał.

(Michał i Barbara wychodzą z chaty.)

Myler (kłaniając się bezustannie i podkręcając wąsa).

A . . . panienki . . . jakie dziś rumiane jak jabłuszka! . . . a, a . . .

Michał (śmiejąc się).

Cóż to Myler tak dziś dyga, jak w bóżnicy stary Mosiek?

Myler (zmieszany).

A, a, to nic — dobry wieczór wam, kumotrze i kumoszko, co porabiacie?

Barbara.

Wszystko dobrze, a cóż u was słychać?

Myler.

U mnie cicho, praca i praca; powiększam osadę, ogródek szykuję, doły kopię pod drzewa owocowe.

Michał.

Ładne masz gospodarstwo, tylko jeszcze gospodyni ci potrzeba.

http://rcin.org.pl

Myler.

Wybrałem sobie już dawno gospodynię, ale nie wiem, czy zechce, czy rodzice jej pozwolą.

Barbara.

Ciekawa jestem kogo też będę miała za sąsiadkę?

Michał.

Powiedzcież nam, kogo sobie wybraliście, — aby młodą i ładną, to się przy niej odświeżycie, jak kapusta odgrzana z trzech miesięcy!

Myler.

Alboż ja stary? Alboż potrzebuję odświeżenia? Za cóż wy mnie macie, kumotrze?

Barbara.

Pięćdziesiątka pewnie wam się zbliża.

Myler (na stronie).

Jaka złośliwa! (Głośno.) Nie byliście na moich chrzcinach.

Michał.

Ale z was jeszcze chłop chwatki i zaradny, lubię takich ludzi. No, kogo wybraliście sobie za żonę, Mylerze?

http://rcin.org.pl

Myler.

Kogoż, jeżeli nie najładniejszą i najlepszą dziewczynę z całej osady!

Barbara.

Ho, ho, a któż nią jest?

Myler.

Od was zależy moje szczęście!

Michał (zdumiony).

Od nas? Nic nie rozumiem, bo tylko jednę mamy córkę, a ta zadurzona w Andrzeju, co gdzieś buja za morzem. Wcale mi się to nie widzi, bo ten Wojciech procesuje się ze mną, jak z jakim łotrem, a tamten Bóg wie, co robi.

Barbara.

Co ma robić? Dobry to chłopiec, więc żyje pobożnie i pracuje.

Myler.

On, a praca i pobożne życie! Hulaką jest w Ameryce. Mam listy, które o nim donoszą, że łotrem jest pierwszej klasy, pijanicą od rana do wieczora, marnotrawcą ojcowskich pieniędzy!

http://rcin.org.pl

Michał (ze zdumieniem).

Co mówicie? Kto wam donosił?

Myler.

Icek z Ameryki.

Barbara (na stronie).

Biedna moja Franusia! (Głośno.) Ej, Mylerze, to mi jakoś dziwacznie brzmi, to są bajki z za morza.

Myler.

Alboż to się tak często nie dzieje. A Andrzej młody, to i pohulać lubi. Ile? to razy widziałem go pijanego tu, w osaż dzie.

Barbara (na stronie).

To łotr skończony! (Głośno.) Macie wy serce o nim tak mówić?! Chłopak niewinny, jak anioł.

Michał.

Moja Basiu, o niejednem się nie wie, co się dzieje za ścianą.

http://rcin.org.pl

Myler.

A jaki bałamut! Fe, to aż natura się wzdryga, raz do jednej dziewczyny miłe oczy robi, raz do drugiej.

Michał.

I wy nie byliście lepszym, tylko zapomniało się, starość nie radość.

Myler (z gniewem).

Mówiłem już raz, że nikt moich lat nie liczył! (Na str.) Poznali, żem stary — to źle.

Barbara.

Jużto, mój kumotrze, niełądnie tak mówić o tym biednym Jędrusiu, tem bardziej, że go Franusia lubi, a wy to dobrze wiecie.

Myler.

A wiem, ale czy to nie sumiennie z mej strony, że was przestrzegam, żeby jej za niego nie wydawać? Czy zwiędnąć ma przy nim kwiat tak piękny? I mielibyście serce wydać ją za takiego hulakę?

http://rcin.org.pl

Michał.

Za hulakę nigdy! Ale za dobrego gospodarza, co pieniądze i rolę szanuje, co nie wypuści z ręki ani piędzi naszej gleby!

Barbara.

Skoro Jędruś wróci z Ameryki, osiądzie tu między nami i pracować będzie pilnie, jak wszyscy tu osadnicy; przytem jest kołodziejem, więc pracę rolnika złączy z rzemiosłem i zobaczycie, jaka zamożność będzie kiedyś w chacie Jędrusia!

Michał

Czy tylko Icek o nim pisał?

Myler.

I inni donosili, nawet dodali, że się zapije!

Barbara (z przerażeniem).

O Jezu! co mówicie?

Myler (na stronie).

A tom jej klina zadał! (Głośno.) Widzicie, kumoszko, że on niepewny, Bóg wie, co się z nim stanie. . . .

http://rcin.org.pl

Michał.

Mógłby wszystko przemarnować, co człowiek w krwawym pocie uzbierał! (Na str.) Może ten karczmarz myśli o Franusi? Hm, wcale byłoby dobrze; nie potrzebowałbym oddać mu długu . . . . Miałby aż dwie osady po mojej śmierci . . . a wiem, że nie zmarnowałby ani kawałka ziemi . . .

Barbara (na stronie).

Niedobre mam przeczucie.

Myler.

Znacie moje gospodarstwo, mój inwentarz; wiecie że długów nie mam, lecz pożyczam drugim pieniędzy — więc, czy nie byłoby lepiej, gdybyście Franusię mnie powierzyli?!

Barbara (ze zdumieniem).

Chryste Panie! taka młoda!

Myler.

Ale i ja nie stary.

Michał.

No i dlaczego, Barbaro, tak się dziwujesz? Rozmaicie ludzie się żenią: młody

http://rcin.org.pl

z młodą, starszy z młodszą, stara z młodym. Zawsze może być dobra para, byle pieniądze były, to i znajdzie się miłość i zgoda.

Barbara.

Już nie licz ciągle tych pieniędzy; one same szczęścia nie dadzą, ale cnota to najlepsza podstawa szczęścia ludzkiego, a jeżeli i miłość znajdzie się, to można być zadowolonym aż do śmierci, przy pomocy Bożej.

Myler.

No, kumotrze, zezwalacie?

Michał.

Postarajcie się o łaskę Franusi; nie będę wam przeszkadzał.

Myler.

A wy, kumoszko? Zezwolicie, nie prawda? — Wszakże lepiej widzieć dziecko w szczęściu i dobytku?

Barbara.

W dobytku może zobaczyłabym dziecko swoje, ale nie w szczęściu! Zanadto kocha Jędrusia.

http://rcin.org.pl

Michał.

Bajki, bajki, przyzwyczai się.

Myler.

Dziękuję wam, Michale; (całuje go) kumoszka też się namyśli, jak Franusię udobrucham.

Barbara.

Nic nie obiecuję! (Na stronie.) Oszukaniec taki dla tej dobrej dziewczyny! (Odchodzi do chaty.)

SCENA VI.

Myler — Michał.

Michał (na stronie).

Głupia kobieta! zapomniała, ilem mu winien!

Myler.

Barbara na mnie zawzięta!

Michał.

Co tam kobiety! One zawsze coś mają. — Każda matka myśli, że królewicz przyjedzie po jej córkę! Siadajcie, kumotrze; (Siadają pod drzewem.)

http://rcin.org.pl

Myler.

Gdybyście mi dali Franusię, to poprowadziłbym ten proces z Wojciechem tak, że nie on, lecz wybyście go wygrali. Wiecie, że mam pomocnika dobrego i doradcę w mieście... A i tę sprawę z Piotrem można na waszą korzyść obrócić; Piotr straciłby połowę.

Michał.

Piotr mi nie dokucza, on jeszcze pomoże.

Myler.

Pomoże, dopóki mu się nie naprzykrzy, ale jak Stach zostanie jego zięcem, będzie chciał pieniędzy. Wierzcie mu tylko, chciwy, jak każdy inny na grosz; a córka jego, czy się nie stroi? Na wszystko potrzeba pieniędzy. Sprawiają teraz córce sute wesele, dużo kupili statków i płótna.

Michał.

Piotr zamożny, obejdzie się bez tych kilku groszy, co mi pożyczył.

Myler.

Kto wam powiedział, że on zamożny? Musi się dorabiać, jak każdy. Michale,

http://rcin.org.pl

jeżeli dacie mi Franusię, nie będę na was nacierał — w przeciwnym razie mogłoby być źle!

Michał (z oburzeniem, wstając).

Oho, wy mi grozicie?! Jędrek był zawsze pokorny . . . i starszych szanował!

Myler (wstaje).

Ale . . . nie grożę. Jesteście człowiekiem doświadczonym, umiecie grosz szanować, to można z wami otwarcie pogadać. Czy nie byłoby lepiej, żeby wasza i moja osada złączyły się kiedyś jako dobytek Franusi . . . niż, żebym się stał waszym nieprzyjacielem? . . . albo was kazał fantować?

Michał (na stronie).

Zwaryowałeś, pleciugo! (Głośno.) Jeno mi z tej beczki nie zaczynajcie! Ten kawałek ziemi nabyłem w pocie czoła — i chyba po mojej śmierci go zagrabicie . . . a jeszcze i Barbara bronić go będzie, bo to całe nasze szczęście, ta nasza gleba!

Myler.

Nie unoście się, wiecie, że wam dobrze radzę, rozważcie sobie... (Słychać piosnkę za sceną.)

http://rcin.org.pl

Michał.

Dosyć tego na dziś. Dziewczęta są blizko, nie chcę, by słyszały; pogawędźcie z niemi. (Odchodzi za chatę.)

SCENA VII.

Myler (sam).

Każą się jeszcze prosić, głupcy; jeżeli zechcę, mogę ich od razu zniszczyć! Gdy zabiorę inwentarz, czem ziemię będzie obrabiał? Z czego żyć będzie on i jego rodzina? Gdyby nie ta dziewczyna, splunąłbym im w twarz — ale — w starym piecu djabli palą! Franusia musi być moją. Chociażbym miał przewrócić całą osadę do góry nogami, nie pozwolę jej sobie wziąć, jeszcze takiemu chłystkowi, jak Jędruś! Pokażę wam, że i stary dziewczynie w głowie przewrócić może, a jeżeli ona chcieć nie będzie, to ją zmuszę. Od czego rozum?! Kapuścianej głowy nie mam, ale makówkę; tyle, ile w niej ziarnek, tyle myśli. Ha, ha, ha, zadam wam pieprzu z Jędrkiem waszym; nie wierzycie listom, uwierzycie gazetom. Dziś każdy czytuje pisma, dowiecie się z nich rozmaitości o Andrzeju.

http://rcin.org.pl

Zasmaruję wam oczy drukiem. (Zaciera ręce.) Doskonała była myśl! Pogrzebaliśmy żywcem tego Jędrka! Ha, ha, ha, za trupa nie wyjdzie, a nie będzie miała innego, to i Myler będzie dobrym. — Zobaczymy . . . . jeszcze nas poproszą ładnie . . . zobaczymy . . .

SCENA VIII.

Myler — Franusia i Antosia (wychodzą z chaty, — w końcu sceny) *Stach.*

Antosia.

Porzuć te smutki, Franusiu.

Franusia.

Nie rozweselisz mnie, nie, nie.

Myler (poprawiając włosy na stronie).

A, a . . . mej łysiny czy aby nie widać? (Głośno.) Dobry wieczór, Franusiu, dobry wieczór, Antosiu!

Franusia.

Dobry wieczór, Mylerze, (na str.) o nie, nie dobry to wieczór dla mnie . . .

http://rcin.org.pl

Antosia.

A . . . dobry wieczór . . . dobry, bo będzie jasny.

Myler.

Księżyc teraz nie świeci.

Antosia (żartobliwie).

Czy nie świeci z waszej łysiny?

Myler (na stronie).

Złośliwa dziewczyna! (Głośno.) Słyszałaś pewnie, Antosiu, że ta głowa mądra, co łysa, a pod czupryną tęgą pusta czaszka . . . niby u twego Stacha!

Antosia.

Mój Stach ma prosty rozum, nie wychodzi na niczyją zgubę; głowy sobie nie łamie, jak w świecie kręcić, to też i dobrą ma czuprynę.

Franusia (na stronie).

Drżę cała, gdy widzę tego człowieka oszczercę mego Jędrusia!

http://rcin.org.pl

Myler.

Trochę kręcić zawsze w świecie trzeba, inaczej człowiek się nie przepchnie. Ale, cóż to? Franusia taka smutna? (Zbliża się do niej.) Mój kwiatku, co tobie?

Franusia.

Spytajcie się waszego sumienia, co mi jest! Ono najlepiej zrozumie . . .

Myler.

Nie pojmuję, co mówisz, ptaszku mój.

Franusia.

O, gdybym była ptaszkiem, byłabym stokroć szczęśliwszą. Nie kłopotałabym się o ludzkie sądy i czyny, ale bujałabym wysoko w powietrzu, kąpiąc swe lśniące piórka w promieniach słońca, lub nucąc piosnkę poranną Stwórcy! O, gdybym była kwiatkiem, piłabym słodką rosę wieczorną, ozdabiałabym barwną szatą swoją łąki i sady. Ludzie ciesząc mi się, wielbiliby Pana.

Myler.

Myślisz, że i teraz nie wielbią Boga, patrząc na ciebie?

http://rcin.org.pl

Antosia (na stronie).

Strasznie dla niej czuły, żeby się aby nie dała skusić. (Głośno.) Wiecie, Mylerze, co się u nas stało?

Myler (czule).

Franusiu, gdybyś ty wiedziała . . .

Antosia (przerywając).

Mylerze, widzę, że głuchota was opanowała. Wiecie, co się u nas stało?

Franusia (na stronie).

Panienko święta, broń mnie przed tym człowiekem.

Myler (błagalnie).

Franusiu, żebyś ty chciała zrozumieć...

Antosia (szarpiąc Mylera za rękaw).

Wiecie, co się stało?

Myler (na stronie).

Do stu piorunów! Szatan, nie dziewczyna! (Głośno.) Co się stało?

http://rcin.org.pl

Antosia.

Posłuchajcie: Tatulo poszedł wczoraj odwiedzić brata; parobków w domu nie było, tylko my dwie kobiety, matula i ja. Nawet psa nie miałyśmy na obronę, bo nasz wierny Filut już od tygodnia zagrzebany pod gruszką. Zmęczone całodzienną pracą, położyłyśmy się rychlej spać i zasnęłyśmy twardo.

Myler (uszczypliwie).

Strasznie ciekawe rzeczy! (Na stronie.) Plecie jak na psotę.

Antosia.

Pamiętacie tę śliczną świnkę, co tak wesoło na was patrzała przeszłej niedzieli? Taka była oswojona, ogonek miała tłusty, zadarty.

Myler.

A mówże prędzej! No i cóż, że świnka miała tłusty ogonek?

Franusia (na stronie).

Poczciwa Tola chce mnie uwolnić od tego natręta!

http://rcin.org.pl

Antosia.

Niedosyć, że tłusty miała ogonek, ale wesoły, bo ciągle go zakręcała w kółko Tę tłustą świnkę napasłyśmy wczoraj doskonale.

Myler.

A, cóż to za nudne gadanie! Skończże raz tę paplaninę! (Na stronie.) Czas upływa, nic z Franusią nie uradzę, a to wszystko dla tej pustoty!

Antosia.

Mówił mi tatulo, że to ładnie, gdy ludzie tak długo opowiadają — a nie wiecie, że i w gazetach rozwlekle opisują?

Myler.

Widzę, że jesteś bardzo mądra . . .

Franusia.

Poco jej tak docinacie, Mylerze? Tola taka poczciwa!

Myler.

Ty jedna tylko jesteś najlepszą z całej osady, ty jedna jak gołąbek niewinna . . . o, Franusiu!

http://rcin.org.pl

Antosia (szarpiąc Mylera).

Mylerze, posłuchajcie, koniec historyi zabawny.

Myler (do Antosi).

Siu! natrętna mucho! (Do Franusi.) Franusiu, jak ja cię kocham . . .

Antosia (odprowadzając Mylera na inną stronę sceny).

Słuchajcie, więc złodziej wszedł cicho w nocy do chlewika . . .

Myler (wracając do Franki, z oburzeniem).

. . . I świnkę skradł. — Nic nowego, stare dzieje, nie nudź mnie! (Do Franusi.) Franusiu, słuchaj mnie, kochanie!

Antosia (odprowadzając Mylera).

Nie, tak nie było. Świnkę wyprowadza z chlewika i zakłada jej stryczek, przytrzymując ją kolanami.

Myler (na stronie).

Skonam ze złości! — a to czarownica! (Idzie do Franusi, Antosia go odprowadza.)

Antosia.

Siadajcie, Mylerze, na tę ławę, (wysuwając ławkę na środek) tak, jak ten złodziej na świnkę.

http://rcin.org.pl

(Sadza Mylera.) Będzie wam tak wygodnie, bo musicie tę historyę wysłuchać do samego końca. Co to byłaby za niegrzeczność nie wysłuchać tak długiego opowiadania!

Myler.

A skaranie! Żeby cię Stach głodem morzył, żeby ci za mnie oddał!

Franusia (na stronie).

Jakby to uciec od tego człowieka? — Żeby też kto nadszedł. . . Stach miał przybyć, ale jakoś go nie widać.

Antosia.

Przebaczam wam, chociaż źle mi życzycie, za to dokończę o śwince. Moja mądra świnka poniosła pod okno złodzieja i kwiczała najokropniej. Matula się zbudziła, otworzyła okno i zawołała: „Trzymaj go!“ (Stach ukazuje się na drodze, staje i słucha.) Świnka szarpnęła, (wysuwa ławkę, Myler wywraca koziołka) a złodziej przewrócił koziołka, (Myler porywa się z podłogi) porwał się na równe nogi i uciekł! Zupełnie tak, jak wy, Mylerze. (Ukrywa śmiech.)

http://rcin.org.pl

Myler (sapiąc).

Tego mi za wiele! Nie podaruję! (Zaciska pięści.)

Stach (śmiejąc się w głos i biorąc się za boki).

Ha, ha, ha, ha!

Myler (oglądając się, przestraszony).

A, ciebie tu piekło przyniosło!

Stach (śmiejąc się).

Ha, ha, ha, Myler zwaryował! Na stare lata przewraca koziołki! (Nucąc.) *A to wszystko dla dziewczyny, dla dziewczyny, miło mu było!* Ha, ha, ha!

Myler.

(Na str.). Przeklęcie mi się dziś nie darzy, a to przez tę wietrznicę i tego łajdaka! Sprawię ja im za to kurtę, że ją aż w piekle popamiętają!

Franusia.

Dobrze, Stachu, że przyszedłeś, Tola za tobą tęskniła.

http://rcin.org.pl

Stach.

Tęskno ci było? I mnie trochę. No, no, już niedługo, a będziemy zawsze razem — za parę dni nasze wesele. Oj, hulanka! oj, tany! (Wykręca się z Antosią.)

Myler (n. str.).

Sprawię ci jeszcze wesele! (Głośno.) Czasami ludzie nie doczekają wesela, albo im się wesele urwie...

Stach.

Złych proroków wieszają! Hę, krzyże was, Mylerze, nie bolą po tych koziołkach? Więc w ten sposób zaczynacie zalecanki? Ha, ha, ha, czego się to staremu zachciewa!

Myler.

O dwa lata tylko jestem starszy od ciebie; myślisz, że i ja serca nie mam?

Stach.

O dwa lata tylko? Ho, ho, pamiętam dobrze, małym byłem smarkaczem, gdy chodziłem do szkoły, a wy... mieliście już siwe włosy!

http://rcin.org.pl

Antosia.

Stach mi mówił, że moglibyście być nawet jego dziadusiem.

Myler.

Widzę, że mnie kąsać dziś chcecie oboje, nie radzę śpiącego lwa budzić.

Stach (uszczypliwie).

On i lew! Lew ma siłę, a wy gdzie ją macie? Lew ma grzywę, a wam nawet na łysinie nic nie wschodzi. Ale, gdybyście tak wydrenowali, posmarowali, to możeby i urosło.

Franusia.

Nie przekpiewajcie się, pogadajmy o czem innem.

Myler.

A to was zawstydziła, za mnie wam oddała. Ona, jak anioł pokoju!

Stach.

Franusia dobre ma serce, więc tego nie lubi, ale wam darować nie mogę i dlatego żal mam do was!

http://rcin.org.pl

Myler.

Co ty masz znów do mnie?

Stach.

A te plotki z Ameryki? hę?!

Myler.

Mówiłem prawdę tylko, ona zawsze na jaw wyjdzie.

Stach.

A że wyjdzie, to wyjdzie, zobaczymy.

Myler.

Mam dowody, pokażę, przekonacie się. Czy nie lepiej powiedzieć prawdę?

Antosia.

I serce rozdzierać biednej dziewczynie.

Myler.

Nie rozdzierać jej serca, lecz oświecić ją; niech nie leci na własną zgubę.

Śpiew nr. 3.

Franusia.

Już dosyć wspomnień, żalu wzbiera fala,
A serce łzawe szuka pociech zdroje,

http://rcin.org.pl

Przeczuwam burzę, co mi grozi zdala...
O, Boże, powróć szczęście dawne moje!

Myler.

O, lube dziewczę, spojrzyj na mnie mile,
Rzuć dawne troski, przyjmij więzy nowe:
Będziemy razem pędzić życia chwile,
A szczęście twoje biorę na swą głowę.

Stach i Antosia (razem).

O, nie wierz mu,
Bo zdrada tu;
To węża syk,
To gromu ryk!
O nie wierz, nie,
Tam Jędruś wie,
Żeś wierna mu,
Choć w smutku tu!

Franusia.

I wierną będę chociaż pośród burzy
Codziennej walki z przeciwnością świata,
A chociaż zwiędnę jako listki róży,
To z sercem innem serce się nie zbrata.

Myler.

Gołąbku biały podnieś twoje skrzydła
I popłyń ze mną w niebios jasne chmury,
A chociaż ludzie zastawiają sidła,
Wzlatujmy szybko, gdzie są szczęścia góry!

http://rcin.org.pl

Antosia i Stach (razem).

O, nie wierz mu,
Bo zdrada tu,
To węża syk,
To gromu ryk!
O, ufaj mi,
Tam wierny ci,
O tobie śni,
Z obawy drży!

SCENA IX.

Myler — Franusia — Antosia — Stach — Piotr — Magda — Bartoś (wchodzą na koniec śpiewu).

Bartoś.

A, to pięknie sobie zaśpiewali, w to mi graj! Jak ja też te nasze polskie piosnki lubię, — takie rzewne, do serca się cisną. Piosnka, to mój cały świat! Kiedy nie śpiewać, to słuchać chciałbym pieśni do końca mego życia, a po śmierci... oj, żeby mi tam anieli zanucili, byłbym rad! — Jak ktoś śpiewa, to zdaje mi się, że dawne budzą się dzieje, że umarli powstają z grobów! Przez moją słabą głowę wszystko się przesuwa, co tylko kiedyś słyszałem i widziałem w życiu, lub na obrazie. W my-

http://rcin.org.pl

ślach widzę rycerzy naszych, o których mi babka nad kołyską śpiewała, widzę królów, których śmiałe postacie podziwiałem na obrazach u organisty, widzę walczących kmiotków naszych o rogatych czapkach i wdzięcznych twarzach! Eh, to były jednak inne czasy! Nieprawda, Piotrze? Dziś to wszystko śpiąco idzie na świecie...

Piotr.

Oj, co śpiąco, to śpiąco, ale ludzie sobie sami winni!

Myler.

A co mają robić, czy chwytać się za czupryny?

Piotr.

Uchowaj Boże, pracować mają, ale też i trochę krzątać się, by rozum swój wykształcić. Nieprawda, Franusiu, ty mnie rozumiesz?

Franusia.

O tak, chrzestny, wdzięczna wam jestem do dziś, że mnie pouczaliście nieraz! A i mo

http://rcin.org.pl

jej matuli wdzięczną jestem, że mnie czytać nauczyła! Chociaż była zmęczoną całodzienną pracą, skoro tylko nadszedł wieczór, wołała: „Franusiu, bierz książkę i chodź czytać; pamiętaj, że porządne dziecko powinno umieć czytać i pisać w ojczystym języku!“ A czemże byłabym bez tego?

Stach.

Byłabyś podobną do pustego orzecha.

Myler.

A ty do próżnej beczki, bo pewnie niewiele umiesz.

Stach.

Co umiem, to umiem, ale sam nad tem pracowałem, by się w ojczystym języku czytać nauczyć, a teraz już wszystko za pomocą Boską i przeczytam, jeżeli tylko dobrą książkę dostanę. Wy, Mylerze, czytacie jeno takie paskudztwa zagraniczne, co wam rozum psują i jeszcze innych zatruwają zgnilizną. Jeżeli ja beczką pustą, to wy zgniłem jabłkiem! Beczka pusta na coś się przyda, a zgniłe jabłka wyrzucają dla.... trzody!

http://rcin.org.pl

Magda.

Stach pilnie czytuje, tę sprawiedliwość mu oddać trzeba, on kocha wszystko, co nasze!

Antosia.

Stachu, pamiętasz ten wieczór, gdy nam tatulo głośno czytał o Kościuszce, Głowackim, Kilińskim? Pamiętasz, jak nasze serca się radowały, jak dusza rwała się gdzieś w dal . . . . . Całą noc śniłam o naszych mężnych wojakach!

Myler.

Lubisz śnić o rycerzach, boś ty sama rycerzem . . . . . zawojujesz ty twego Stacha tak, że jego mądra głowa nie będzie śmiała wyjrzeć na słońce!

Piotr.

E, co tam, nie zadzierajcie ze sobą, posłuchajcie lepiej mojej rady.

Bartoś.
A co, Piotrze?

Stach.
A co nam radzicie?

razem.

http://rcin.org.pl

Magda (śmiejąc się).

Już wiem, co wam powie, — kazanie o zgodzie. Codziennie mi to prawi od samego rana, aż uszy bolą! Przyznaj się, Piotrze.

Piotr.

Przyznaję, ale też to najważniejsza sprawa. Widzicie, moi kochani, niejedno złe chce się do nas dostać . . . a wiecie przez kogo?

Wszyscy.

Przez kogo?

Piotr.

Przez cudzoziemców!

Myler (na stronie).

Do mnie pije. (Głośno.) Przecież tu cudzoziemców niema w osadzie naszej?

Stach.

Ale farbowane lisy są!

Piotr.

Kupą się trzymać, kochać, żyć w zgodzie, a nie jeździć za zarobkiem w obce

http://rcin.org.pl

okolice. Trzymać się swoich kątów, swoich cnót, swojej wiary, tej wiary, której ojcowie nasi zawsze bronili i dlatego ich pamięć nigdy nie zaginie. Stworzyć sobie szczęście w domu, a nie za granicą, ani za morzami!

Myler (złośliwie).

Ale za morzami kopią złoto, a tu .... ziemniaki.

Piotr.

Pracujcie tak szczerze, jak pracują ludzie w Ameryce, to i tu znajdziecie złoto. Dopóki siedzicie w waszych stronach, to wam wszystkiego mało, więc dalejże sprzedawać całą chudobę i płynąć za morze! — Tam przyjąć trzeba, co Bóg da, bo innego wyjścia niema. To i głód dobry na misce, podarta i brudna koszula na grzbiecie, a choroba w ciele! A cóż się działo z naszymi biedakami, co poszli do Brazylii? Z głodu i choroby wyginęli, a robaki toczyły ich za życia.

Magda.

A biedne te niemowlęta, rzadko przetrwają podróż morską; każda matka, co

http://rcin.org.pl

idzie z niemowlęciem za morze, jest zabójczynią swego dziecka!

Myler.

A poco chodzić aż do Brazylii? — W Chicago lepiej.

Piotr.

I w Chicago niema co robić; ludu pełno, drożyzna. Co zarobisz, zjesz i przestroisz, albo chodzisz o głodzie w jednej siermiędze, żeby aby do domu dojechać, lub z za morza co przywieźć, bo wstyd cię swoich!

Myler.

Dużo ludzi zbogaciło się w Ameryce.

Piotr.

Ci się zbogacili, co mają rozumu i nauki więcej, a uczmy się i tu, to i na naszej glebie pójdzie nam lepiej. Każdy powinien starać się, żeby jego dziecko umiało jakie rzemiosło, ale przytem nie wstydziło się i pracy rolnej, bo ta gleba dana nam jest od Boga, żeby nas żywiła; to ziarno co rodzi, to nasza manna na puszczy!

http://rcin.org.pl

SCENA X.

Myler — Franusia — Antosia — Stach — Piotr — Magda — Bartoś — Barbara — Michał (z prawej strony sceny).

(Grupują się tak: Magda z Barbarą; Antosia, Franusia, Stach i Bartoś; trzecią grupę tworzą Michał i Myler.)

Barbara.

Widzę, że radziliście o ważnych sprawach; powiedzcie i nam cośkolwiek.

Magda (mówiąc prędko).

A, moja kumoszko, żebyście widzieli mojej Antoli pierzyny, a płótno, a garnuszki pękate, a kubki pozłacane, fartuchy kwieciste! Nawet firanki kupiłam, — szafę doskonałą, stołki mocne, wyplatane, kubły z silnemi obręczami, beczkę zieloną, a miski! a łyżki! Serce się cieszy z tak pięknego gospodarstwa! Radabym się z wami nagadać, lecz nie zdążę, bo idę na różaniec do kościoła.

Myler.

Już znów do kościoła! Lepiej zrobicie, gdy będziecie pilnować żywizny w domu.

http://rcin.org.pl

Magda (z oburzeniem).

A co wam do tego?! Bóg najpierwszy!

Barbara.

Dziś dzień Bogu przeznaczony i to jeden! a sześć dni pracujemy dla siebie!

Franusia.

Trzeba Niebo prosić o błogosławieństwo.

Stach (z oburzeniem).

Ten Myler to niewierna dusza!

Bartoś (z oburzeniem).

Kusego w sobie nosicie, Mylerze!

Piotr.

Gorszycie gromadę! Ona utwierdzona, jak skała, w swojej wierze; nic jej nie poruszy!

Myler (z szyderstwem).

Utwierdzona jak skała! Ha, ha, ha, trzcinami jesteście; — gdzie was popchną, tam idziecie!

http://rcin.org.pl

Piotr.

Słuchamy tych, co nas pouczają w tem, co jest godziwem, a dla nas zarazem najdroższem!

Stach.

Wy, Mylerze, trzciną jesteście, bo sami nie wiecie, czego chcecie; sumienie szarpie was w lewo i w prawo!

Bartoś.

Spokojne sumienie to najlepszy skarb, a wiara nasza nadzieją naszą i twierdzą, której żadne burze nie zniszczą!

Piotr.

Dopóki w nas tli ta święta iskra, dopóty będziemy tem, czem dziś jesteśmy; a przy pomocy Bożej, będziemy z dnia na dzień nawet lepszymi i światlejszymi. Ale, gdy nam wiary zabraknie . . . źle będzie! Zginąć musimy! bo usunie nam się podwalina, skała, z pod stóp naszych i utoniemy w morzu zgnilizny, w morzu zepsutych obyczajów. I znów wołam do was: Trzymać się kupą, siedzieć na naszej glebie, kochać Boga i cnotę, kochać

http://rcin.org.pl

wszystko, co nasze, bo tak Bóg przykazał, bo to wszystko są dary Jego!

Bartoś (do Mylera).

Boga i wiary nie odstąpimy, nie mieszaj się do nas, (grożąc mu) bo wara tobie z tej strony!

Myler.

Za mało masz oleju, bratku!

Stach.

A niech go ma i mało, ale ten olej czysty, jak łza . . . nie zamącony przyprawami z zagranicy!

Michał.

Uwzięliście się na Mylera! on tak źle nie myśli, znam go dobrze.

Barbara (na stronie).

Pieniądz go oślepia!

Myler (na stronie).

Wymknąć się dziś trzeba . . . źle na mnie patrzą, — cichaczem wody nawarzę, dam ja im, dam! (Głośno.) Naga-

http://rcin.org.pl

dajcie się dziś do syta, wracam do chaty, znajdziecie mnie po radę... przyjdzie koza do woza i powie be... a ja powiem... nie! (Odchodzi w lewo.)

SCENA XI.

Franusia — Antosia — Stach — Piotr — Magda — Bartoś — Barbara — Michał.

Stach (wąchając).

Już powietrze czyste, niema zdrady!

Bartoś.

O, to niedobry człowiek! Chytry, jak wąż! On, nie nasz! Nasza dusza szczera!

Michał.

Niezły to człowiek, wierzcie mi, a oszczędny, zaradny, to i bogaty.

Piotr.

Taka zaradność, Michale, nazywa się czasem krętactwem! Pamiętacie, jak objechał naszego sąsiada? A czy to uczciwie? On zagarnął wszystko, a ten biedak wyszedł z kijem i z torbami, a za nim szło sześcioro drobnych sierot...

http://rcin.org.pl

Bartoś.

A jak on biednych dziadów częstuje, zamiast grosza, lub kawałka chleba, da.... kije!

Franusia (z trwogą i drżeniem).

O, boję się, boję tego człowieka! Tatulu, nie brońcie go.

Michał.

Cicho bądź! Trzeba być sprawiedliwym, nie wszyscy na jednego.

Bartoś.

Już nas nie przekonacie o uczciwości Mylera, to nie nasz.

(Słychać dzwon kościelny.)

Antosia.

Dzwonią na różaniec, chodźmy, matulu.

Stach.

Pójdziemy wszyscy.

Bartoś.

I ja z wami idę.

http://rcin.org.pl

Piotr (zdejmując czapkę).

Pójdziemy wszyscy pokłonić się Królowej Nieba, by nas broniła od wszelkich pokus tego świata i pozwoliła wytrwać w tem, co nam najdroższe!

Wszyscy.

Chodźmy, chodźmy. (Odchodzą w lewo wszyscy prócz Barbary i Franusi.)

SCENA XII.

Barbara — Franusia.

Franusia.

Matulu, płakaliście, widzę...

Barbara (siadając).

Moje dziecko, to nie nowina, człek nieraz się łzami zalać musi, od czego żyje na świecie? Na ziemi niema rozkoszy!

Franusia.

Matulu, — wiem, co was boli.

Barbara.

A może i wiesz, — a jeżeli wiesz, to pamiętaj, że matka ci krzywdy zrobić nie pozwoli.

http://rcin.org.pl

Franusia (padając jej do nóg).

O tak, moja matulu, (całuje jej kolana) brońcie mnie przed Mylerem! bo tatulo — tatulo inne ma myśli — czuję to, gdy na niego patrzę.

Barbara.

Zgadłaś, bo czujesz jak kwiat... Matka przy tobie, nie lękaj się! Nie na to cię chowałam, byś została żoną niedowiarka!... Maleńką byłaś jeszcze, gdym cię uczyła pacierza, maleńką, gdyś składała rączęta i powtarzała za mną te słowa modlitwy: „Daj mi Boże z łaski Swej miłość wiary, miłość cnoty, miłość wszystkiego, co dobre, a nasze!“ — Nosisz wizerunek Królowej Nieba na piersi — Ona cię obroni! Nie drżyj, Bóg z nami!

Franusia.

A jeżeli Jędruś nie wróci?

Barbara.

Nie myśl o tem, wszystko w ręku Boga. Przyjdą zimowe wieczory, dużo znajdzie się zajęcia: Uczyć będziemy czytać

http://rcin.org.pl

krewnych naszych, wiesz, jak nam to potrzebne. Czas szybko upłynie, to najlepszy lekarz na rany. Tym plotkom z Ameryki nie wierz, to kłamstwo. Zresztą — jak Bóg da — ufajmy Mu, lecz ufajmy szczerze, a On nas po-cieszy!

(Zasłona spada.)

Koniec aktu I.

Akt II.

(Scena przedstawia obszerną izbę w chacie Piotra; w niej szafa z talerzami i kubkami, krzesła, stół na uboczu, na nim kwiaty i mirta do wianka. Na ścianach obrazy Świętych. W głębi sceny i po lewej stronie drzwi, po prawej okno.)

SCENA I.

Piotr (sam, siedzi podparty o stół).

Czego to człowiek się nie doczeka... już za parę godzin pójdzie Tola moja do ołtarza! — Pamiętam ją jeszcze zupełnie maleńką, a żwawa była dziewczynka, a wygadana! Niczem nie można było jej buzi zamknąć; śpiewać i tańczyć było dla niej

http://rcin.org.pl

najmilszą zabawką. Niechże się dziś jeszcze natańczy do syta. — Sprosiłem całą osadę na wesele, a to w tej myśli, żeby ich wszystkich pogodzić, bo wcale to mi się nie podoba, że jakieś kłótnie i plotk. wciskają się do nas i draźnią jednych lub drugich. Pięć procesów naliczyłem w krótkim czasie; codziennie kłótliwe dochodzą mnie głosy i niesforne bluźnierstwa dolatują z karczmy do uszu. — O, Mylerku, znam cię już teraz, ptaszku!... (Kręci głową.) Najgorzej, że z nim trzeba bardzo ostrożnie, bo niebezpieczny człowiek. — Pożycza pieniędzy każdemu, więc niejeden boi go się i słucha jego rad, i tej gadaniny, jadem niedowiarstwa zaprawionej. — Jakby też to człowieka tego ztąd usunąć? — Ciężka sprawa! nie da się, nie pozwoli on się wyrzucić z naszej osady, — lecz ludziom trzeba wykazać to jego łotrostwo i nawoływać, żeby mu nie wierzyli! (Słychać muzykę za sceną, Piotr wstaje.) Już muzykę prowadzą drużbowie, a moja Magda jeszcze pewnie w kuchni się krząta, i Toli jakoś nie widać.

http://rcin.org.pl

SCENA II.

Piotr — Bartoś — Dziewczęta — Parobcy — Muzykanci wchodzą środkiem, z lewej ukazuje się *Magda — Antosia i Stach.*

(Dziewczęta niosą dary: chleb, sól, masło, jaja, koguty, wianki. Muzyka staje na uboczu, dziewczęta i parobcy ustawiają się w półkole. Bartoś na ich czele, na przeciwnej stronie grupuje się reszta osób.)

Mazurek.

Śpiew nr. 4.

Bartoś i chór męski.

Hej, dziewczęta, hej, parobcy,
Słychać rzewne trąbki głosy,
Żwawo bieżmy kupą chłopcy,
Tu serc dwojga ważą losy.

Chór żeński.

Pannie młodej nieśmy dary:
Kurki, masło, mleka czary,
Żeby wszystko zawsze miała,
Biedy w chacie nie zaznała!
Oj da dana, oj da dana.

Chór męski.

Pędźże, Stachu, z twoją lubą,
Miłe, szczęsne, złote chwile!
Niech ci w życiu będzie chlubą;
Żony cnota w całej sile.
Oj da dana, oj da dana.

http://rcin.org.pl

Chór żeński.

A ty, Tolo, czaruj męża
Wdziękiem, zdrowiem w późne lata;
Niech cię troska nie zmitręża,
Ale miłość z szczęściem zbrata!

Antosia.

Dziękuję wam, kochane moje druhny!
(Całuje dziewczęta i odbiera dary.)

Stach.

Bóg zapłać, drużbowie! (Podaje drużbom rękę.)

Magda.

Bóg zapłać za wszystko!

Piotr.

Przedewszystkiem dziękuję wam za miłość dla Stacha i Toli. Muzyko, graj! niech sobie potańcują.

(Bartoś, dziewczęta i parobcy tańczą mazura.)

Piotr (po skończonym tańcu).

Po trudzie trzeba się posilić. Magdusiu, zabierz gości do drugiej izby i uracz, czem chata bogata.

Magda.

Chodźcie posilić się i uwić wianki.
(Wychodzą wszyscy w lewo, prócz Piotra.)

http://rcin.org.pl

SCENA III.

Piotr.

Ileż to życia w naszym polskim tańcu! Gdy patrzę na pląsających, czuję razem z nimi każdy ich ruch, każde drgnienie muskułu; czuję, jak szybko im krew krąży, jak głośno serce bije, a myślą gonię gdzieś w dal — kiedy to nasi panowie tańcowali w kontuszach ... O ... inne to wcale teraz czasy: — Chłop wstydzi się dawnej polskiej siermięgi, choć mu tak w niej było do twarzy, stroiąc w jakieś modne żakiety i surduty. Nie widać teraz ani rogatej czapki, ani fałdzistego płaszcza, ale tak jakoś wszystko kuso, nie po naszemu się ubiera. Nasze dziewczęta naśladują panny z miasta, stroją się w kapelusze z piórami. O, wiele piękniejsze są one w białych chusteczkach na głowie; twarz siedzi jak w ramkach i nabiera miłego wyrazu. Co proste i swoje, to jednak najpiękniejsze!

SCENA IV.

Piotr — Wojciech — Myler (wchodzą środkiem).

Wojciech.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

http://rcin.org.pl

Piotr.

Na wieki, a witajcie, kumotrze.

Wojciech.

Idę do was po poradę, Piotrze, bo dziś ze Stachem nic zrobić nie mogę.

Myler.

Stachowi dziś wesele w głowie, a wy go nudzicie długami.

Piotr (z przelęknieniem).

Długi? długi? Stach ma długi? Nie rozumiem . . .

Wojciech.

Myślałem . . . że wiecie, kumotrze, że odemnie pożyczył pieniędzy, nawet sporo, a teraz oddać nie myśli.

Piotr.

Rychło, a w porę mi o tem mówicie.

Myler.

Stach prosił Wojciecha o milczenie.

http://rcin.org.pl

Piotr.

Jeżeli milczkiem szło, niech i milczkiem idzie dalej.

Wojciech.

Jakto, nie chcecie o tem wiedzieć?

Piotr.

Jeżeli Stach mi nie zaufał, nie chcę wiedzieć.

Myler (na stronie).

Dobrze mu tak; tego tylko chciałem!

Wojciech.

Za waszego zięcia przecież zapłacicie?

Piotr.

Jeszcze nim nie jest!

Myler.

Krótko wziąć chłopaka, poco was okłamywał?!

Wojciech (w gniewie).

Albo Stach mi wkrótce oddać musi, co winien, albo wy, kumotrze, bo będę procesował, procesował bez upamiętania!

http://rcin.org.pl

Piotr.

Widzę, że i stare lata was nie poprawią; a procesujcie się i do końca życia. Co mnie do tego? Mam tylko chleb dla żony i dla dziecka mego, a nie dla kawalerów z długami!

Myler.

No, co myślicie zrobić? Dziś przecież już wesele. —

Piotr (chodząc szybko w zamyśleniu).

Co zrobię, to zrobię, — to moja rzecz, nie wasza.

Wojciech.

Chodźmy, Mylerze, pogadamy innym razem ze Stachem; musi oddać, bo proces, proces . . .

Myler.

Niech odda, tem bardziej, że tylko pożyczył na pijatykę.

Piotr (z oburzeniem).

Na pijatykę pożyczył?

http://rcin.org.pl

Myler.

Nieraz widziałem, jak pieniążki sypał na wódkę dla siebie i dla parobków.

Piotr.

Przyślijcie go do mnie.

Myler (na stronie).

Oj, żeby mu tak kurtę sprawił!

(Wojciech i Myler odchodzą środkiem, lecz ostatni wraca ode drzwi.)

SCENA V.

Myler — Piotr.

Myler (zbliża się ostrożnie i mówi cicho).

Powiedziałbym wam jeszcze coś, ale zachowajcie tajemnicę.

Piotr.

W złą przyszliście godzinę. — (Na stronie.) Bies, czy człowiek?!

Myler.

Chodzi o dobro waszego dziecka. Dawno o tem wiedziałem, lecz nie chciałem mówić, bo nie wierzyłem, żeby Antosia wyszła za Stacha. Wiecie, czem Stach jest?

http://rcin.org.pl

Piotr (z oburzeniem).

A czemże do stu . . .

Myler.

Krzywoprzysięzcą!!

Piotr.

Kłamstwo! milczeć!

Myler.

A, jeśli nie chcecie wierzyć, to i nie wierzcie. Będzie pięknie, jak zięć wasz dostanie się do kozy. Ten wstyd! Mówił mi pomocnik i doradca mój w mieście, że stary Marcin z Polanowa chce go o to skarżyć w tym procesie o podpalenie chaty.

Piotr.

Prawda na jaw wyjdzie!

Myler.

Przekonacie się, że Myler nie zmyślał. Stach słynie z kłamstwa; kłamie przed ludźmi, może i przed Bogiem skłamał. Rozmówcie się z nim, chłystek taki powinien się przyznać najpokorniej.

http://rcin.org.pl

Piotr (biorąc się za głowę).

O dolo, moja dolo, co to dziś cięży nad moją chatą?!

Myler.

Wypędzę do was Stacha, a wygarnijcie mu od serca. (Odchodzi środkiem.)

SCENA VI.

Piotr — później *Barbara i Franusia.*

Piotr (załamując ręce).

Zgryzota na zgryzotę się wali! I cóż zrobię ze Stachem? Wstyd przed całą osadą! Dziś miało być wesele, wszystko przygotowane, (wzkazując na lewo) muzyka i drużbowie już są, inni zaproszeni nadejdą, a proboszcz czekać będzie w kościele . . . (Po chwili.) Czy mogę wydać córkę za krzywoprzysięzcę? a jeszcze za krzywoprzysięzcę z długami? Nie, to być nie może! Nie, jam na to nie pracował, ani nie chował dziecka . . . nie! Lepiej znieść wstyd i zerwać póki czas jeszcze!

(Barbara i Franusią wchodzą z lewej strony.)

http://rcin.org.pl

Barbara.

Mój kumotrze kochany, biegnę do was co tchu.

Piotr.

Czy zaszło co u was?

Barbara.

O, dawno już się dzieje, tego wszystkiego mi już za wiele! Ten Myler męczy całemi dniami Michała o Franusię, a dziś mu powiedział groźnie: „Dasz mi Franusię za żonę, to ci dług podaruję, a jeżeli nie dasz, całą twą chudobę obłożę aresztem!“ A znów Michał nasuwa ciągle Mylera Franusi, obiecując jej złote góry, jeżeli wyjdzie za niego. Dziewczyna płacze całe noce, już wychudła zupełnie.

(Franusia płacze.)

Piotr.

To z piekła bies, nie człowiek! Gdzie on się pokaże, tam przekleństwo za nim idzie, a zgryzota, jak ołowiana chmura zacięży nad chatą. — I cóż Michał na jego groźby?

http://rcin.org.pl

Franusia.

Tatulo odpowiedział: „Poczekaj, udobruchaj ją, a będzie twoją.“ O, kochany chrzestny, "brońcie mnie! Wiecie, że tylko Jędrusia kocham, nie cierpię tego karczmarza!

Barbara.

Ten niedobry człowiek i wami straszy Michała.

Piotr.

Co z jego gęby wyjdzie, to cuchnie.

Franusia.

Oj, cuchnie, cuchnie jak szalej na miedzy, — wszystkich odurzyć może.

Barbara.

Mówił Michałowi, że i wy, kumotrze, nalegać będziecie o te grosze, których pożyczyliśmy od was; a widzi Bóg w niebie, że pracujemy szczerze, żeby wszystkim sprawiedliwie oddać, co się komu należy. Jeżeli nie będziemy mogli w tym roku, to na przyszły rok oddamy; Bóg nam dopomoże. Po co ten gwałt? Wiecie, jak bardzo ko-

http://rcin.org.pl

chamy naszą glebę, naszą chatę, cały nasz dobytek!

Piotr.

Uspokójcie się, kumoszko, to nowy fałsz. Nie myślę żądać w tym roku zwrotu pieniędzy, mam inny kłopot.

Franusia.

Widzę też, że chrzestny bardzo zmitrężony, a to dziś wesele Antosi.

Piotr.

A tak, moje dziecko, ale pewnie wesela nie będzie!

Franusia.

Co mówicie?

Barbara.

Co się stało?

Piotr.

Dowiecie się aż nadto prędko jeszcze. (Po chwili.) A może i to fałsz? (Wychyla się za drzwi lewej strony i woła.) Antosiu! (Do Franusi.) Nie widziałaś Stacha przed chatą?

Franusia.

Nie widziałam, chrzestny.

http://rcin.org.pl

SCENA VII.

Piotr — Barbara — Franusia — Antosia — później Magda i Stach.

Antosia (z lewej strony).

Tatulo wołał?

Piotr.

Gdzie Stach?

Antosia.

Stach rozmawia z matulą, nie wiem co zaszło, ale Stach bardzo smutny! Myler podobno go zmartwił.

Barbara.

Straszne rzeczy zrobić może fałszywy człowiek.

(Stach i Magda wchodzą środkiem.)

Magda (do Stacha).

Idź, padnij ojcu do nóg, powiedz prawdę.

Stach (obejmując nogi Piotra).

Panie ojcze, darujcie, że przed wami taiłem . . .

http://rcin.org.pl

Piotr (usuwając się).

Milczkiem robisz, niech milczkiem idzie dalej.

Stach.

Nie chciałem was tem straszyć; tę małą sumkę zarobię w krótkim czasie moją zdrową dłonią i oddam Wojciechowi.

Piotr.

Dlaczego pożyczałeś?

Stach.

Jak wiecie, jestem sierotą, nie miałem dosyć pomocy od krewnych, żeby się rzemiosła wyuczyć; więc wziąłem kilkanaście groszy od Wojciecha, który też chętnie mi je dał. Miesięcznie zobowiązałem się spłacać po parę marek. Wojciech był zupełnie zadowolony, ale teraz Myler mu w głowie przewraca.

Piotr.

Pożyczałeś pieniędzy na pijatykę!

Antosia.

To zmyślone! Stach uczciwy. (Podczas tej sceny Franusia i Barbara stoją na uboczu.)

http://rcin.org.pl

Piotr (do Antosi).

Nie mieszaj się. (Do Stacha.) Milczysz? Stachu — więc to prawda?

Stach.

Nie wiem, co odpowiedzieć — znacie mnie, znacie Mylera — osądźcie sami!

Piotr.

A ta inna sprawka?

(Antosia chwyta się za głowę, Barbara i Franusia okazują zdumienie.)

Magda.

Inna sprawka?

Stach (z oburzeniem).

I jeszcze co?

Piotr.

Pamiętasz to podpalenie? a krzywoprzysięstwo? Obrzydły chłopcze!

Stach (z przerażeniem).

Chryste Panie!

Magda.

Kto ci o tem mówił?

http://rcin.org.pl

Barbara.

Nowe oszczerstwo!

Antosia (załamując dłonie).

Boże, Boże ocal nas!

Piotr.

Mówili mi ludzie na pewno, że niedługo przyjdzie przed sądy za krzywoprzysięstwo.

Stach (z powagą).

Przysięgałem na to, co prawdziwie widziałem.

Piotr.

Śmiesz jeszcze mnie okłamywać?

Stach (z oburzeniem i żalem).

Dosyć tego! Raz jeszcze powtarzam, że znacie mnie od tak dawna; dlaczego mi nie wierzycie?!

Magda (z oburzeniem).

Co za korowody niepotrzebne, a jeszcze dziś, w dzień wesela Antosi. Za parę godzin stanąć ma u ołtarza, roboty pełno, a plotek jeszcze więcej. Głupstwo! Co tobie dziś, Piotrze? Otrząśnij się z tych banialuk!

http://rcin.org.pl

Piotr (ze smutkiem).

Co mi jest? — Żal serce mi ściska, że za zięcia obrałem sobie . . . łajdaka!

Stach (z oburzeniem zaciska dłonie).

Łajdaka . . ?! jeżeli . . .

Piotr (przerywając).

Jeżeli się nie wyjaśni — to nic z wesela nie będzie, jeszcze czas!

Antosia (płacząc).

Tatulo, nie róbcie nam wstydu! — Stach nie winien.

Stach (z godnością).

Bóg moim świadkiem, nie przysięgałem fałszywie! Jeżeli jednak chcecie mi krzywdę wyrządzić — niech i tak będzie! (Odchodzi środkiem.)

SCENA VIII.

Piotr — Barbara — Franusia — Antosia Magda.

Magda.

Jak można dręczyć niewinnego? Czyste komedye!

http://rcin.org.pl

Barbara.

Piotrze, to wszystko zmyślone. Myler chciał to samo dziś wmówić Michałowi; ale Michał mu powiedział, że tego Stach nie uczynił, że on sobie to wyssał z palca.

Franusia (chyląc się do nóg Piotra).

Chrzestny, nie rozdzierajcie im serc!

Antosia.

Znam Stacha duszę, jego miłość do Boga; nigdyby nie przysiągł fałszywie!

Piotr.

Oliwa wypłynie na wierzch!

Barbara.

Znam i ja Stacha od dawna; rodzice jego byli bardzo uczciwi i on nim jest także. A że ma parę marek długu, to jeszcze nie zbrodnia. To wszystko sprawki i zemsta Mylera, bo Stach i Antosia odsuwali go od Franusi; trzeba znać tego człowieka, jak wąż się wślizguje w szczęście rodzinne.

http://rcin.org.pl

Magda (do Piotra).

Nie psuj im szczęścia i ochoty do życia; raz tylko człowiek młody i raz tylko rwie się dusza szczerze do szczęścia rodzinnego, do swego własnego kąta! Tak są blizcy tego, a ty śmiesz im psuć szczęście dla takiego podlca?!

Piotr (chodzi ciągle zamyślony, lub siada i podpiera ręką głowę).

A bądźże już cicho! Rozważę — rozważę sobie sam. —

Barbara.

Przyjmijcie moją radę: Idźcie do proboszcza, plebania blizko. Nieraz widziałam, że tam spieszyliście. Nie wierzycie nam, uwierzcie proboszczowi, gdy wam zaręczy za uczciwość Stacha.

Magda.

Prawdę mówi Barbara; idźże, idź co prędzej.

Piotr.

To jedno mi do serca przemawia, idę do proboszcza; jego rada była zawsze praw-

http://rcin.org.pl

dziwie ojcowską radą! A zresztą, do kogoż pójdę, jeżeli nie do tego, którego nam Bóg przysłał na pasterza, żeby nas pouczał i przestrzegał?! (Odchodzi środkiem.)

Magda.

Zobaczycie, że wróci z innemi myślami. Kumoszko, chodźmy pocieszyć Stacha i przygotować wszystko, bo czas nagli. (Odchodzi z Barbarą w lewo.)

SCENA IX.

Antosia — Franusia.

Antosia.

Serce mi drży na samą myśl, że tatulo nie pozwoli! Nie zniosę tego wstydu! Dziewczęta już stroją się na moje wesele, wiją wianki; osadnicy zejdą się — a ja tu siedzieć będę zapłakana, bez wianka, z załamanemi rękoma..... (Po chwili.) Mylerze, umiałeś się zemścić, ale nie podaruję ci tego, o nie!

Franusia.

Droga Tolo, i nam Myler krzywdę wyrządził, ale trzeba mu przebaczyć, bo chrześcianin mścić się nie może. Pamiętasz, czego nas uczył proboszcz?

http://rcin.org.pl

Antosia.

Pamiętam, ale to trudno przebaczyć.

Franusia.

Wiem, że Mylerowi darujesz winę, — prędką jesteś, ale masz poczciwe serce. — Nie smuć się wcale, wraz z matulą twoją mam nadzieję, że ta troska skończy się weselem i tańcami do rana. Zobaczysz, moja duszko, ufaj moim słowom, a przygotuj wszystko, co ci potrzebne, wiele czasu nie masz; albo... siadajmy tu, (zajmują miejsca przy stole) uwiję ci wianek i zanucę piosnkę.

Śpiew nr. 5.

Franusia (wijąc wianek).

Wianeczek mirtowy wiję ci na skronie,
W zielone listeczki wplatam kwiatki białe:
Nadzieją twe serce niechaj zawsze płonie,
Niewinność, jak kwiatki, stroi życie całe!
(Wst je.)
Z wianeczkiem życzenia składam tobie, miła:
Słonecznym porankiem niech ci życie będzie,
A miłość gorąca oby w chacie tliła;
Złączona z twym lubym bądźże szczęsna wszędzie!

Choć burza zawiśnie ponad strzechą twoją.
Zwróć oczy do Boga, ufaj Jego sile;
Wszechmocną On ręką spędzi chmury Swoją,
Zabłyśnie znów słonko spokojności mile!

http://rcin.org.pl

Antosia (wstaje całując Franusię).

Bóg ci zapłać za życzenia i serce twoje. Wiesz, Franusiu, jak cię kocham i dlatego pragnę, żebyś i ty niedługo stanęła z Jędrusiem u ołtarza.

Franusia.

Nie tak łatwo, moja Tolo, za wiele przeszkód: Wojciech stary mi nie sprzyja, zły na tatula o tego konia; Jędrek gdzieś za morzem; Myler, ten straszny Myler tak blizko mnie, a ja tu sama... tylko aby z pociechą mojej dobrej matuli i twoją — i z temi łzami, co wylewam...

Antosia.

Wielka szkoda, że razem nie wyprawimy wesela tak, jak razem chodziłyśmy do szkoły i śmiałyśmy się nieraz z tych tępych głów niektórych chłopaków, albo z tego zatabaczonego nosa naszego dyrektora! Pamiętasz, jak mu trzcinkę spaliłam? A co on się naszukał, nastękał i nakichał! Pięć łap dostałam za to, a za każdym ra-

http://rcin.org.pl

zem rozlegało się w izbie szkolnej „ty bębnie“ i „a psik“. (Śmieje się.)

Franusia.

Pamiętam doskonale wszystkie psoty i figle, lecz lepiej jeszcze nasze wycieczki do boru po jagody i grzyby; jakież one były cudne! Rosa, jak łza, lśniła i drżała na kwiatkach w lesie, a ptaszki nuciły dźwięczne piosnki. Po rosie płynęła leśna muzyka do uszu naszych, wnikała głęboko w serce, zwracała myśli do Stwórcy... A te kwiatki, jak przedziwnie pachniały, wietrzyk przepełniony był ich wonią i wonią jodeł i sosien. Teraz niema już tych ptaszków, które nam tak pięknie niegdyś śpiewały, niema tych cudnie świeżych woniejących kwiatków — mniej mi się dziś wszystko podoba. —

Antosia.

Bo smutno ci w duszy, lecz i dla ciebie wzejdzie jeszcze słonko szczęścia! Czasami nie przenikamy nawet, jak blizko ono nas — a wtedy, Franusiu, piosnka ptaszka i woń kwiatka równie miłą ci będzie jak dawniej.

http://rcin.org.pl

SCENA X.

Antosia — Franusia — Michał — Bartoś i Stach (wchodzą środkiem).

Michał (prowadząc Stacha).

Dziewczęta, rozweselcie Stacha, serce mi się kraje, gdy patrzę na niego.

Antosia (podnosząc Stachowi głowę).

W górę serce i oczy, mój Stachu, jakoś to będzie.

Stach (biorąc jej rękę).

To'o moja, czy wierzysz, żem niewinny?

Antosia.

Wierzę zupełnie, mnie nikt w pole nie wyprowadzi. Serce dawno mi mówi, że jesteś niewinnym, a serce nigdy mnie nie zawodzi.

Bartoś.

Jabym się tam nie frasował, ale na szczęście jednego sobie zakropił.

Michał.

Zakropić to ty sobie lubisz, Bartosiu.

http://rcin.org.pl

Bartoś.

Jak człowiek sobie trochę czupryny zaleje, to i ochota do życia wstąpi w serce. — Antosiu, hę, nie masz tam czego w szafce?

Antosia (podając z szafy wódkę i kieliszek).

A no macie, niech was rozweseli, pijże do Stacha. — (Piją do siebie.)

Michał.

W dniu wesela to i wypić można, byle nie za wiele; ale codziennie, chłopaki, to sobie nie pozwalajcie, bo wódka odbiera rozum, a przy pracy trzeba być człowiekiem, a nie bydlęciem. Naszej osadzie i innym musicie świecić przykładem; na nas wszyscy tu patrzą, a wielu nieżyczliwych wokoło. Pokażmy, że jesteśmy ludźmi cnoty i pracy, że rozumu mamy kupę, chociaż chłopskiego. Jakto serce się cieszy, jeżeli kto z naszych przykładnie sobie postępuje. Ot, (wyjmuje gazetę z kieszeni) czytajcie dzisiajsze pisma; czytajcie, jak wiara nasza zbierała się hurmem na zebrania ludowe! Wszystkie nasze gazety piszą o ze-

http://rcin.org.pl

braniach: pisze „Gazeta Gdańska", „Gazeta Grudziądzka", „Pielgrzym" z Pelplina i „Przyjaciel" z Torunia; „Gazety Toruńskiej" nie czytałem, bo tu w osadzie jej nie mamy. Pisma te wygarniają od serca. O, lubię ja, lubię te ich nawoływania.

Bartoś.

Pamiętam, jak majster od „Przyjaciela" cudnie przemawiał na wiecu w naszem miasteczku. — O, to mi się tak miękko na sercu robiło, jak wtedy, gdy polskiej piosnki słucham, lub gdy na Zosię spoglądam. —

Stach.

A niema w pismach wiadomości z Ameryki? Myler wspominał, że piszą tam z Chicago.

Michał (przegląda pisma).

Zobaczymy — a jest, ale niewiele — (czyta głośno). „W Chicago mamy teraz dużo naszych; niektórzy zarabiają wiele, zwłaszcza ci, co umieją po angielsku i oszczędzają pieniądze. Jest też dużo przemysłowców z Prus; rozmaicie im się powodzi, bo mało między nimi dobrych majstrów. Niedawno znaleziono jednego z nich, na-

http://rcin.org.pl

łogowego pijaka, nieżywego na ulicy, był nim..." (z przerażeniem) Chryste Panie!

Stach,

Kto nim był?

Franusia (przestraszona).

Na Boga! mówcie, tatulu!

Michał.

Stało się, niema co taić!

Franusia.

Boże!

Bartoś.

Lepiej doczytać, a nie lękać! (czyta) „... był nim kołodziej z Prus Zachodnich, Andrzej Kwiatkowski, syn osadnika".

Franusia (pada na krzesło).

O Boże! Jędrku mój! (Płacze zakrywając twarz rękoma.)

Michał (tuląc jej głowę).

Moje dziecko, uspokój się, z nas nikt temu nie winien.

http://rcin.org.pl

Antosia (obejmując Franusię).

Biedna moja Franusiu, jakże mi cię żal!

Stach (z boleścią).

Czy to być może?! Mój poczciwy Jędruś miałby...

Bartoś (przerywa).

Alboż on był pijakiem nałogowym? Nie płacz, Franusiu, to może inny Kwiatkowski, nie wiemy jeszcze, czy to jest prawdą.

Antosia.

Jeżeli już gazety piszą...

Stach (z żalem).

Jędrku, mój Jędrku! — i to dziś właśnie, w dniu wesela, musiałem się o tem dowiedzieć!

SCENA XI.

Antosia — Franusia — Michał — Bartoś — Stach — Barbara i Wojciech.

Barbara (wchodząc z lewej strony).

Co Franusi? czy chora? czy jej kto krzywdę wyrządził?

(Wojciech wchodzi środkiem, staje i słucha.)

http://rcin.org.pl

Franusia (padając matce w objęcia).

Już niema Jędrusia!

Barbara.

Co się stało?

Wojciech (przestraszony).

Co ty mówisz, Franusiu?!

Stach.

Wyczytaliśmy z pism, że Jędruś umarł w Ameryce!

Barbara (z boleścią).

Boże, moje biedne dziecko! (Tuli Franusię.)

Wojciech (przerażony).

Mój syn?! co mówisz — gdzie to napisano?!

Bartoś (pokazując Wojciechowi gazetę).

Tu!

Wojciech (czyta i załamuje ręce).

Skarałeś mnie, Panie! Mój syn... (płacze) mój jedyny syn!

http://rcin.org.pl

Stach.

Nie płaczcie .... już się nie odstanie! ale patrzcie tam, (pokazując na Franusię) na tę dobrą dziewczynę, jak żal serce jej ściska, bo ona Jędrka tak szczerze kochała, a wy krzywdziliście ją nieraz ciężko...

Wojciech (wzruszony).

Franusiu — (zbliżając się do niej) stało się... płaczmy razem nad utraconym skarbem... (Przyciska jej głowę do piersi.) Przebaczcie mi, dzieci... popsułem wam szczęście!

Franusia (z boleścią).

Boże, Boże! serce mi pęka...

Barbara.

Dziecko moje, uspokój się, — chodźmy ztąd. (Barbara, Antosia i Franusia odchodzą w lewo.)

SCENA XII.

Stach — Bartoś — Michał — Wojciech.

Bartoś.

Dwoje ludzi tak dobrych, jak Franusia i Andrzej, mogło było żyć szczęśliwie aż

http://rcin.org.pl

do śmierci, ale ludzka złość wszystko popsuć musi!

Michał.

Nie trzeba było chłopca gwałtem wypychać do Ameryki!

Wojciech (siadając).

Nie wymawiajcie mi, jam srodze ukarany!

Michał.

Franusia nie byłaby poszła bez waszej woli z Jędrkiem do ołtarza. Franusia wie, bo ją matka nauczyła, że bez woli rodziców niema błogosławieństwa, a gdzie brak błogosławieństwa rodzicielskiego, tam i szczęścia nie będzie w rodzinie!

Wojciech.

Już mi nie mówcie, odczuwam wszystko w tej nieszczęsnej godzinie! O, ten upór mój do piekła mnie zaprowadzi! (Płacze.) Jędrku... Jędrku mój! . . . Dokąd pójdę szukać ulgi?

Stach.

Do domu Bożego... Bóg jeden was pocieszyć może!

http://rcin.org.pl

Wojciech.

Pomiędzy ludźmi mało mam przyjaciół.

Michał.

Procesami narobiliście sobie nieprzyjaciół; czy i to potrzebne?

Wojciech.

A jak można załatwić się bez procesu?

Bartoś.

Ugodzić się dobrowolnie.

Wojciech.

Co mi teraz i procesa znaczą — nie mam już i dla kogo się procesować. O, biedny mój chłopcze, jakżeś ty się bronił przed tą Ameryką! Błagałeś na klęczkach, żeby ci tu wolno było pozostać!

Stach.

A kto wam radził Andrzeja wysłać do Ameryki?

Wojciech.

Myler! On mi kładł ciągle w uszy te słowa: „Tam, w Ameryce, Andrzej o Franusi zapomni i znajdzie bogactwo!“

http://rcin.org.pl

Bartoś.

Co to za przebiegły wąż! A wiecie dlaczego on go wysyłał do Ameryki?

Wojciech.

No, dlaczego?

Bartoś.

Bo Myler sam chce się żenić z Franusią!

Stach.

Ale nie dla psa kiełbasa! Franusia go nie weźmie, tego krętacza! tego niedowiarka!

Bartoś.

Myler zawsze tak się urządza, że sam mięso zjada, a drugim zostawia kości.

Wojciech.

O, ten łotr!

Michał.

Myler jest przebiegłym, ale jeszcze nie łotrem, tak nazywać go nie można.

http://rcin.org.pl

Wojciech.

Gorszy niż łotr! A do tych procesów, czy to nie on mnie namawiał?

Stach.

I dziś was pewnie podburzał, żebyście nalegali o wypłatę tych kilku marek?

Wojciech.

O, wstyd mi, że ulegam takiemu nędznikowi!

Stach.

A może to i jego sprawka w tem piśmie? Może Jędruś żyje? O... bo to lis!

Wojciech.

Dałby Bóg! dawno, dawno nie pisał.

Michał.

I cóż z tego, że nie pisał? Może chce nam sprawić radość i wrócić niespodziewanie?

Bartoś.

Gdyby się wydało, że to są kłamstwa Mylera, oj, dostałby od nas po schabach! Już ręka mnie swędzi. (Grozi).

http://rcin.org.pl

Stach (z oburzeniem).

Za wiele byłoby tego łotrostwa! Porachuję się z nim za siebie i za Jędrka!

Wojciech.

Ten człowiek winien całemu nieszczęściu! (Na stronie.) Synu, ty mi tam u góry (wskazuje w niebo) przebacz! Idę do Franusi — przebaczy ona — to i ty mi winę darujesz... (Odchodzi w lewo.)

SCENA XIII.

Michał — Stach — Bartoś.

Stach.

Nie podoba wam się to, Michale, że tak wyzywamy Mylera.

Michał.

Myler uczynił mi wiele dobrego.

Bartoś.

Co wy to nazywacie dobrodziejstwem, czy to, że wam pożyczył pieniędzy?

Michał.

Tak.

http://rcin.org.pl

Stach.

A jeżeli kto na to tylko pożycza, żeby później odrzeć bliźniego, przyprowadzić go do nieszczęścia?

Bartoś (przerywając).

To nie jest dobrodziejstwem, ale krzywdzeniem!

Stach.

Zapomnieliście, jak wam odgrażał, jeżeli mu Franusi nie dacie? A i ten proces wasz z Wojciechem — to jego sprawka.

Bartoś.

Tak, tak, sam powiedział.

Michał.

To źle sobie postąpił! (Na str.) Oj, ciepło mu będzie, jeśli i ja mu wierzyć przestanę. Wszyscy go już odstąpili, ale cóż ja, biedny, poczne?

Stach (wyglądając oknem)

Piotr jeszcze nie wraca od proboszcza, ani go widać. Co za wstyd dla mnie! (Z oburzeniem.) Płazem tego nie puszczę!

http://rcin.org.pl

Bartoś.

I ja nie! Wytuzuję go dobrze za te wikłactwa. To hańba dla całej osady, żeby jeden tylko człowiek nią rządził, jak jaka piekielna maszyna!

Stach.

Popamięta moją frycówkę aż do śmierci! Chodźmy, Bartoś, zobaczymy, co się z Piotrem dzieje. (Stach i Bartoś wychodzą środkiem.)

SCENA XIV.

Michał — później *Myler.*

Michał (siada i zamyśla się).

Co teraz robić? Przyrzekłem dać Franusię Mylerowi, bo inaczej dokuczałby mi bez końca za te marne swoje pieniądze, a przekonuję się, że Myler to nieuczciwa dusza! Wstydzę się ludzi i siebie — nie mogę dziecka sprzedawać — nie! Tę jednę mi tylko Bóg zostawił, inne dzieci pozabierał, dla tej jednej szczęście musi być na ziemi! Nie, nie mogę jej wydać za Mylera! (Wstaje i chodzi.) Wiem, że byłaby bogatą panią, że na niczemby jej

http://rcin.org.pl

nie zbywało, że Myler kochałby ją do szaleństwa, ale po swojemu; — bo czy taki podły człowiek umie kochać uczciwie? Ta cicha, dobra dziewczyna nie umiałaby pokochać takiego niedowiarka... ona, dla której Bóg jest wszystkiem! Nie, nie, to być nie może, to byłoby grzechem nie do przebaczenia! — Gdyby to plotką była ta śmierć Jędrka, nagrodziłyby się krzywdy mojej Franusi — bo i Wojciech teraz na nią milej spogląda, możeby i pozwolił? A on ma i pieniądze, możeby mi dopomógł spłacić Mylera? O, Panie, wydźwignij mnie z tej przepaści! Nie zniósłbym straty naszej gleby, naszego inwentarza, naszej zacisznej chaty! Ciężka to dola dla mnie... Wszystkiego dochowałem się powoli, w pocie czoła, o mrozie i głodzie nieraz — i miałbym teraz to stracić? Panienko Swięta, broń nas! (Myler wchodzi ostrożnie środkiem i ogląda się po wszystkich stronach.)

Myler.

Wy tu, kumotrze? — Tak jakoś cicho, jakby po pogrzebie. — Czy wesela nie będzie? Wiem, że Piotr sprosił wszystkich.

http://rcin.org.pl

Michał.

Pewnie i o was nie zapomniał.

Myler.

Coś tam mówił od niechcenia, ale nie uważam na żadne ceregiele, idę wszędzie.

Michał (na stronie).

Idzie jak tygrys znienacka i napada jednym skokiem!

Myler.

A gdzie pan młody i panna młoda? Nawet drużby nie widać.

Michał.

Stroją się do ślubu.

Myler.

A — to Piotr inaczej się namyślił?

Michał.

Miałby krzywdę robić własnemu dziecku?

Myler.

Właśnie teraz krzywdę wyrządza, jeśli na związek pozwala; toć to nic uczciwego

http://rcin.org.pl

niema na tym chłystku! (N. str.) Szkoda, nie udało mi się!

Michał.

Mylicie się na nim, to najuczciwsza w świecie dusza.

Myler.

Czy tu co zaszło, że tak spokojnie w chacie? Muzyki nawet nie słychać, choć panna młoda stroi się już w komorze...

Michał.

Smutne wieści wyczytali z pism, o śmierci Andrzeja Kwiatkowskiego.

Myler (udając zdumienie).

Co mówicie? Kiedy i gdzie umarł?

Michał.

Może to i czyje wymysły, nie wierzę jeszcze.

Myler.

Jakżeż czyje wymysły być mogą w pismach? Oni tam nie wierzą byle komu.

http://rcin.org.pl

Michał.

Niejeden krętacz ich obałamuci.

Myler (na stronie).

Czy się domyśla mojej sprawki? (Głośno.) Jakoś Icek sprawdził w swoich listach, że Andrzej się zapije, bo pewnie z tego umarł? A cóż Franusia?

Michał.

Rozpacza — ale wy tak mówicie, Mylerze, jak gdybyście o tem już dawniej wiedzieli...

Myler.

Co, ja? Wy pierwszy mi to powiadacie. — A Wojciech, czy smuci się bardzo?

Michał.

Wojciech na was wymyśla, że to z waszej stało się winy.

Myler.

Sam winien i na mnie spędza? (Śmieje się.) Ha, ha, ha, niechże procesuje!

http://rcin.org.pl

Michał.

Nie śmiejcie się z czyjego nieszczęścia, bo i wam jeszcze źle pójdzie. — Już teraz grożą wam chłopacy, za te wszystkie psoty!

Myler (śmiejąc się).

Ha, ha, ha, takich smarkaczy się nie boję! (N. str.) A jak mi skórę złatają? (Głośno.) Ciekawy jestem, który mi groził?

Michał.

Ten, któremu dziś najbardziej dojechaliście — i jeszcze inni.

Myler.

To mi zuchy za plecami! (N. str.) Stach ma ciężką rękę, a Bartoś mu pomoże, lecz nie traćmy miny. — (Głośno.) Marnujemy czas na próżnej gadaninie, mówmy lepiej o naszych sprawach.

Michał.

O jakich?

Myler.

Obiecaliście mi dać Franusię; więc najlepiej będzie, że dam dziś na zapowiedzi, a za cztery tygodnie może być ślub.

http://rcin.org.pl

Michał.

Nie mówiłem o tem z Franusią.

Myler (z gniewem).

To źle!

Michał.

Nie będzie chciała usłuchać.

Myler.

Od czego jesteście ojcem? Dziecko słuchać powinno, tem bardziej, jeżeli ojciec myśli o jego szczęściu.

Michał.

Czy to będzie szczęściem?

Myler.

Jakto... inaczej teraz mówicie? Tak dotrzymujecie obietnicy? (W gniewie.) Nie myślę z wami żartować, chciałem wam dopomódz, ale jeżeli mi słowa nie dotrzymacie, to — do stu djabłów! wszystko się rozleci! Przysięgam, jak mnie tu żywego widzicie, że wyjdziecie z kijem i torbą!

Michał.

Jak Bóg zechce...

http://rcin.org.pl

Myler.

Dla kogoż chowacie tę waszą córę? Czy zeswatacie ją z Andrzejem w grobie?

Michał.

Jakto?

Myler.

Zapomnieliście, że Andrzej na tamtym świecie!

Michał.

Jeszcze na pewno nie wiemy.

Myler.

A może ją chowacie dla tego pijaka Bartosza?

Michał.

Chowam ją dla uczciwego człowieka.

Myler.

A ja to co? Co wy sobie myślicie? (Szarpie Michała.) Zapomnieliście, co wy mi winni jesteście?

http://rcin.org.pl

SCENA XV.

Michał — Myler — Piotr — wchodzi środkiem, za nim *Magda — Stach — Bartoś — Dziewczęta i Parobcy.* Z lewej strony wchodzą *Wojciech — Barbara — Franusia i Antosia.*

Wszyscy obstępują Piotra.

Magda (z żywością i ciekawością).

Mówże, Piotrze, co ci proboszcz radził.

Piotr (do Stacha).

A co ty uważasz, Stachu?

Magda (niecierpliwie).

Już znów się bawisz, niby czas po temu!

Stach.

Uważam, że ksiądz proboszcz i wy, Piotrze, jesteście sprawiedliwi.

Piotr.

A ty, Antosiu, co myślisz? — A... a.. widzę, że już wianek zdobi twą głowę!

http://rcin.org.pl

Antosia.

Myślę, że tatulo się uśmiecha — to i pozwoli.

Piotr (czule).

Niech was Bóg błogosławi! Za godzinę macie być w kościele.

(Stach i Antosia padają Piotrowi do nóg)

Stach.

Bóg wam zapłać, ojcze!

Antosia (wesoło).

O, tatulo mój dobry, bo nie wierzył plotkom!

Magda (do Piotra).

To jasne jak słońce, że to są sprawki czyjeś — dziwię się, że dopiero teraz przejrzałeś!

Piotr.

Dowiedziałem się też smutnych rzeczy w plebanii.

Myler.

A co?

Michał.

Pewnie nic dobrego.

http://rcin.org.pl

Piotr.

Mamy tu gadzinę w naszej osadzie, która śmie największe kłamstwa o nas donosić pismom.

Wszyscy.

Oho! co to za mądrala?!

Stach,

Czy być może?! więc i to byłoby...

Piotr (przerywając).

Słuchajcie: Proboszcz dostał list od jednego z majstrów, co układają pisma, z zapytaniem, kto to jest ten jegomość, co tyle pisuje, a takie okropności donosi, jak gdyby tu w naszej osadzie zbójcy mieszkali?! — Tak dalece, że boją się drukować podobne rzeczy.

Bartoś.

To zwierzę trzeba wytropić!

Myler.

Nikt z nas nie taki uczony, żeby do gazet pisywał, bajki to znów i plotki ludzkie.

http://rcin.org.pl

Bartoś.

Ksiądz proboszcz plotek nie robi; szanujcie księży, Mylerze, bo... bo... (Grozi Mylerowi.)

Myler.

A majster od gazet na wiatr listów nie pisze.

Magda (na stronie).

Jak o stół ręką uderzysz, to się nożyce odezwą.

Myler (na stronie).

Mają dobry węch, nie tak łatwo jednak pozwolę im się uchwycić. (Głośno) Czy to koniecznie z naszej osady tylko idą nowinki? I z dalszych stron ludzie o nas pisują.

Piotr (z naciskiem).

Powiadam raz jeszcze, że tu, pomiędzy nami, jest chytry wąż!

Stach.

A... to ten sam łotr pewnie i tę śmierć wymyślił!

http://rcin.org.pl

Piotr (zdumiony).

Jaką śmierć?

Bartoś.

W gazecie napisano, że nasz Jędrek umarł w Ameryce.

Piotr.

Wojciecha syn?

Wojciech (smutnie).

Mój syn . . .

Piotr.

Kłamstwo! jak Bóg żywy!

Franusia (z uczuciem).

O, daj Boże!

Barbara (podnosząc ręce).

Panienko Święta!

Wojciech.

Zkąd macie wiadomość?!

Piotr.

Wprost z Ameryki, od samego Andrzeja.

http://rcin.org.pl

Wszyscy.

Od Andrzeja?!

Piotr.

Kłamstwo wyraźne! mam na to dowody. (Szuka po kieszeni.) Żeby was pocieszyć, Wojciechu, i ciebie, Franusiu, wszystko wam opowiem: Idąc do proboszcza, odebrałem list z poczty, z Ameryki; otwieram, patrzę... od Andrzeja Kwiatkowskiego. (Pokazuje im list.)

Wojciech.

Czy zdrów aby?

Piotr.

Najzdrowszy i dobrze mu się dzieje.

Wojciech (składając ręce).

Dzięki Ci, Boże! (Do Franusi.) Cieszmy się, moje dziecko!

Franusia (rozpromieniona).

Boże! Boże!

Barbara (do Franusi).

A widzisz, Franusiu, że Bóg nad tobą!

Myler (w złości, na stronie).

A, to bies przyniósł ten list! Przegrałem — dłużej tego słuchać nie mogę —

http://rcin.org.pl

(kręci się niespokojnie) czegoś się boję... uciec jednak nie wypada . . .

Piotr.

I pisze mi Andrzej, że listów żadnych nie odbiera, że się tem martwi, bo nie wie nawet, czy tu wszyscy żyjemy jeszcze. Myśli, że wy się na niego gniewacie, Wojciechu, o Franusię; wyznaje jednak, że ją wiernie i gorąco kocha i nie może jej porzucić, bo jest cnotliwą i bogobojną dziewczyną.

Stach.

Wierna dusza!

Bartoś.

Jak stal hartowna!

Piotr.

Pisze dalej, że pieniędzy dużo zarobił, bo dniem i nocą pracował; że za miesiąc pewnie powróci i padnie ojcu do nóg — i — poprosi o Franusię, bo nie chce bez waszego błogosławieństwa pójść do ołtarza.

Wojciech.

I będzie jego, jak Bóg w Niebie! (Wyciąga ręce do Franusi.) Pójdź, synowo moja, niech

http://rcin.org.pl

cię za syna przycisnę do ojcowskiego serca! (Bierze Franusię w ramiona.)

Myler (otrząsając się — na stronie).

Brrr... dreszcze mnie przechodzą...

Magda (ucieszona).

Tak! to macie rozum, Wojciechu!

Wszyscy.

To nam się podoba!

Myler (na stronie).

O, piekielna godzino!

Bartoś (rzucając czapkę w górę).

Oj nasza! będzie wesele!

Wojciech.

Jeżeli Michał i Barbara pozwolą na wesele.

Barbara.

Niech Bóg kieruje ich losem!

Michał.

Franki serce wybiera, Jędruś dla niej najmilszy!

http://rcin.org.pl

Myler (z oburzeniem).

Jakto, Michale? Obiecaliście — i teraz ośmielacie się nie dotrzymać obietnicy?!

Stach.

Jeżeli Michał coś obiecywał, to pod waszym naciskiem się działo. Obietnica wymuszona jest niczem! Nie pozwolimy sobie tak rządzić, jak wam się zdaje i chce! Tu każdy panem w swojej osadzie! Wara wam się mieszać w nasze sprawy!

Myler.

Tyś pijany, Stachu, czy co?

Bartoś.

Stach nie pijany, tylko wie razem z nami, gdzie jest sprawca naszych wszystkich dolegliwości, co jak jadowita żmija kąsa nas i zadaje rany!

Myler (na stronie).

Drży na mnie skóra... do mnie piją.

Stach (w uniesieniu).

Wiemy, kto nabroił, kto nam szczęście wydziera! Dopóki jaszczurka ta będzie

http://rcin.org.pl

między nami, dopóty szczęście w naszych chatach nie zakwitnie! Dalej, chłopcy, pomóżcie mi oczyszczać powietrze!

(Stach, Bartoś i parobcy biorą kije i trzepaczki, dziewczęta szczotki i miotły i wypędzają Mylera. Muzyka gra marsza, wszyscy za Mylerem obchodzą dwa razy wkoło scenę z śmiesznymi ruchami, nareszcie Myler wybiega środkiem.)

Myler (w złości).

Nie podaruję! zemszczę się! całe piekło na was poruszę! (Wybiega.)

SCENA XVI.

Bartoś — Stach — Piotr — Magda — Wojciech — Michał — Franusia — Barbara.

Bartoś.

Nie boimy się, Bóg z nami! A to mu sprawiliśmy wstyd!

Stach.

Dawno powinien był dostać za te wszystkie wikłactwa! O... (oddycha) teraz mi lżej — (wącha) czyste już powietrze — jadem nie cuchnie.

http://rcin.org.pl

Piotr.

Dlaczego właśnie dziś go ukarałeś, Stachu? To można było odłożyć na później.

Stach.

Darujcie, ojcze, ale on przebrał miarę, a nasza krew gorąca — nie czeka.

Magda,

I taki wzburzony staniesz u ołtarza?

Stach.

Chwast z pola wytępić trzeba, bo przydusi młody kiełek pszenicy i plonu nie będzie! Jeżeli się uniosłem gniewem, upokorzę się przed Bogiem — ale złe stłumić i ukarać trzeba!

Bartoś.

Z plew śpichrz oczyszczony — to i wesele być może. Drużbowie, skińcie tam na muzykę.

Stach.

Nasza dusza po tej walce swoim tańcem, swoją pieśnią pokrzepić się winna.

http://rcin.org.pl

Wojciech (do Michała).

Jakoś słonko nad nami zaczyna świecić, a ciemne chmury wiatr usuwa — Michale, odpędźmy i tę ostatnią chmurę . . .

Piotr.

Pogódźcie się! W kąt z procesem! Jeśli dzieci się kochają — to i ojcowie kochać się muszą.

Michał (podając rękę Wojciechowi).

Całą duszą idę do zgody!

Franusia (żałośnie).

Ale mój biedny tatulo... co zrobi? Myler groził mu aresztem . . .

Piotr.

Dopomożemy mu.

Magda.

A jakże.

Wojciech (do Michała).

Jeżeli was krzywdziłem, Michale, procesem, to chcę wam to nagrodzić — do-

http://rcin.org.pl

pomogę wam i połowę jutro już zapłacicie Mylerowi.

Bartoś.

I ja pożyczę wam, chociaż ostatnie parę groszy.

Piotr.

Dam wam czwartą część tej sumy.

Michał (podając im ręce).

O, niech Wszechmocny wam płaci.

Barbara | Dziękujemy!
Franusia | Bóg zapłać.

Michał (z wdzięcznością).

Więc Bóg mi tę glebę nadal zostawił?!

Barbara (z radością).

I chatę naszą miłą!

Franusia (wesoło).

I mój miły ogródek!

Piotr.

Chwalmy Pana, że nas wybawił od tych wszystkich plag; a pracujmy dalej

http://rcin.org.pl

szczerze, by utrzymać każdą piędź ziemi naszej, bo niestety! z rąk nam się usuwa. Gdy glebę posiadamy, dopiero rozumiemy, co to jest miłość do tej naszej ziemi, którą człowiek uprawia! Rozumiemy, czem jest nadzieja rólnika, gdy ziarno zasiewa, czem prawdziwe szczęście domowe, gdy się ma własną chatę, a przytem i błogosławieństwo Boga! Ale bez Niego nic! Kumotrowie, kumoszki i wy, dziatki moje, pracujmy, ale i módlmy się, ażeby cnota, dobytek i szczęście domowe trzymały się chat naszych. Oświecajmy pokolenie młode, uczmy kochać swoją ziemię, swój język, swoje obyczaje, a nadewszystko swoją wiarę!

(Muzyka gra poloneza, parami stają wszyscy i śpiewają chórem, po każdej zwrotce obchodząc wkoło sceny.)

Śpiew nr. 6.

Chór.

W jedność złączeni sercem i pracą,
Świećmy przykładem młodszej nam braci!
Winy pradziadów wnuki niech spłacą . . .
| : Prawdę kto kocha, nigdy nie traci. : |

O, naszej sprawy prosta jest droga:
Boga sławimy w pierwszym serc rzędzie,

http://rcin.org.pl

Bliźniemu pomódz — druga myśl błoga!
| : W biedzie podźwignąć, radzić mu wszędzie : |

Język kochajmy dźwięczny nasz, czysty,
Drogą spuściznę ojców i dziadów!
Glebę miłujmy, strumyk nasz bystry,
| : Chaty zaciszne, cienie tych sadów. : |

Miłość zanieśmy tego, co nasze,
W chaty, pałace, lasy i góry,
A choć nam skrzepną w grobach już czasze,
| : Będą pamiętać syny i córy! : |

(Zasłona spada.)

KONIEC.

UWAGA: Dla upiększenia można w końcu dodać żywy obraz, złożony z osób, występujących w tej sztuce. Ustawia się trzy grupy: Po jednej stronie, na przodzie, państwo młodzi klęczą, rodzice ich błogosławią, a drużbowie otaczają. Po drugiej stronie druga grupa: Michał z Wojciechem podają sobie dłonie, około nich Barbara, Franusia i reszta wieśniaków. Nad jedną i drugą grupą unosi się anioł szczęścia i pokoju z wiankiem laurowym. Trzecia grupa w głębi sceny: Mylera porywają szatani. Całość oświecić bengalskim ogniem.

Przypisek autorki: Sztuka niniejsza uległa miejscami małym zmianom, dla ważnych powodów, żeby uniknąć przeszkód.

http://rcin.org.pl

Księgarnia
A. Cybulskiego w Poznaniu

poleca:

Dygasiński. Narzeczona z Ojcowa, kom. lud. 3 a. ze śpiew. 12 m. 4 k. 1,50
Fredro (ojciec). Komedye, wyd. zupełne, 3 wielkie tomy. 1602 str. 7,50
Jezierski. Zemsta kasztelanowej, dram. 4 a. 13 m. 3 k. 1,25
Jordan. Marysia, kom. 1 a. ze śpiew. 4 m. 3 k. 1,00
Kraszewski J. I. Utwory dramatyczne: Miód kasztelański, kom. 5 a. 6 m. 4 k. — Ciepła wdówka, kom. 3 a. 5 m. 2 k. — Kosa i kamień, przysłowie dram. 1 a. 3 m. 2 k. — Panie Kochanku, anegdota dram. 3 a. 8 m. 2 k. — Radziwiłł w gościnie, anegdota dram. 3 a. 7 m. 1 k. 3,75
Labiche & Lefranc. Uściskajmy się, kom. 1 a. 7 m. 1 k. 1,00
Mellerowa. Uwięziona, kom. 1 a. 4 m. 3 k. 1,00
Mozer. Z miłości, kom. 1 a. 3 m. 2 k. 1,00
Rapacki. Pro honore domus, dram. 5 a. 18 m. 4 k. 1,25
Sienkiewicz. Na jedną kartę, dram. 5 a. 8 m. 3 k. 1,50
Staszczyk. Wiara, miłość i nadzieja. Obraz ludowy 4 a. ze śpiewkami i tańcami, 15 m. 7 k. 0,75
Wołowski. Trefniś i lutnista, fragm. dram. 1 a. 5 m. 2 k. 1,25
Zalewski. Nasi zięciowie, kom. 5 a. 13 m. 5 k. 2,50

Hoffman. Wieczory artystyczno-literackie. Monologi, dyalogi, sceny, fragmenty, monodramy, obrazki humorystyczne i dramatyczne, poezye i wiersze do deklamacyi 2,50
Kośmiński. Monologi i dyalogi: Pierwszy raz. — Kapytan od argentynskie rote. — Don-Juan uliczny. — Dalszy ciąg nastąpi. — Mój nos. —

http://rcin.org.pl

Towarzystwo Cyklistów na Grzybowie. — Duet 305. — Podarek gwiazdkowy. — Co mówi Walenty. — Na parterze od frontu (d) 1,00

Księga anegdot. Anegdoty historyczne i humorystyczne 0,50

Londyński. Wybór deklamacyi i monologów zeszyt I (34) różne
„ II (10) „
„ III (9) „ } po 0,50

Łoś. Główne zasady deklamacyi. 1,25

— Najnowszy i najweselszy deklamator warszawski 0,65

— Wybór deklamacyi 0,65

— Zbiór najlepszych monologów, 2 zesz. po 0,65

Monologi wierszem i prozą dla pań, 2 zesz. po 0,65

I. Walczyk. — Dzierlatki wyrocznie. — Nie miłość nikomu. — Sześć cór na wydaniu. — Polityka. — Tak czy nie. — Five o'clock. — Szlafmyca. — Jajecznica. — Rózia za mąż idzie. — Bywanie w świecie. — Mój portret.

II. Matka. — Adwokat. — Dlaczego. — Omyliła się. — Kochany doktorek. — Podróż poślubna. — Wieczór zaręczynowy. — Do Londynu. — O klatkę. — Pani podprefektowa.

Ocean śmieszności. 3 zesz. po 0.30
I. Krakowiaki, mazury, toasty, wiersze albumowe. II. Piosnki i deklamacye. III. Piosnki argentyńskie. Kołysanki, duety, balady

Oj ra! Książeczka humorystyczna 0,40

Pobratymiec J. S. Monologi, ser. po 25 fen.

Serya I. Pan organista na godach weselnych. — Przygoda miłosna pana Sterna.

„ II. Wrażenia z wystawy Lwowskiej. (Opowiadania Maćka Druzgały.) — Oj, te studenty! — Purim bal z awanture czyli Zemsta p. Balsambauma, podsłuchał Adolf Kitschmann.

„ III. Sobek Mastela u „męczynosa“ — Zakochany Mojsze Lewi. — Moja żoneczka. — Szczęśliwy. — Oświadczenie miłości.

http://rcin.org.pl

59. Na naszej glebie.

Anna z Bardzkich Karwatowa.

Muzyka Stanisława Ogurkowskiego.

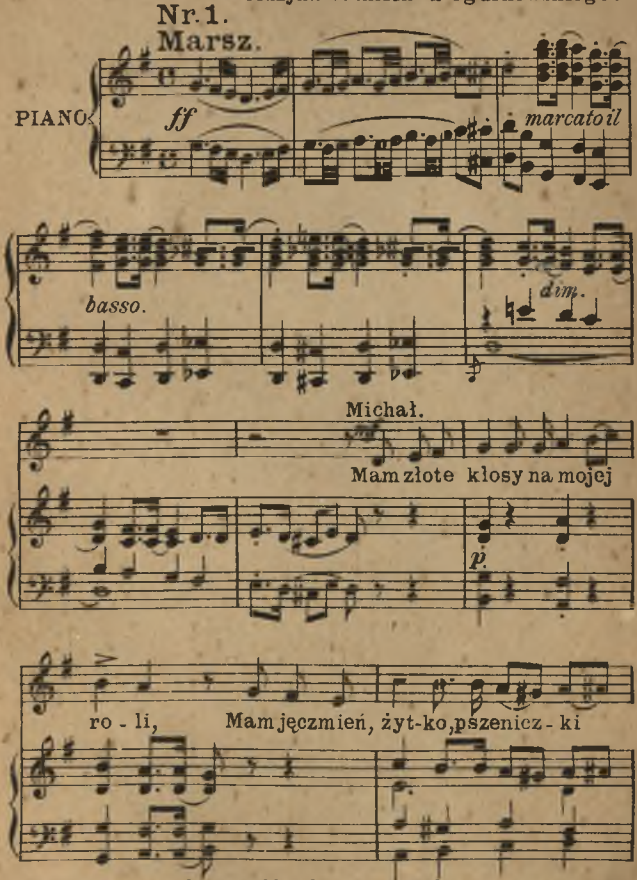

http://rcin.org.pl

Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu. 59 Drukiem C. G. Rodera w Lipsku.

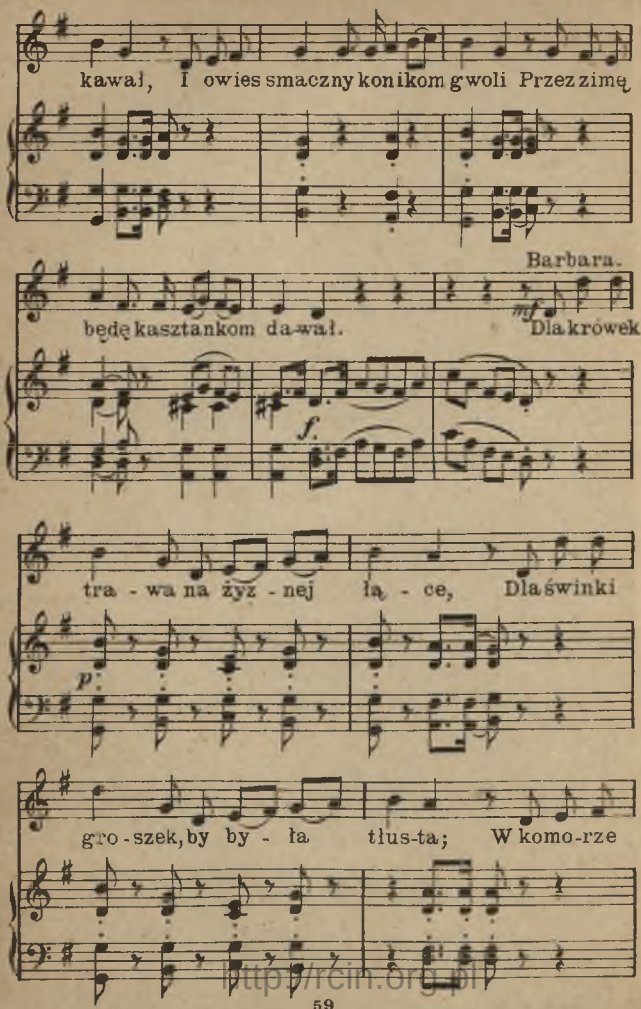

http://rcin.org.pl

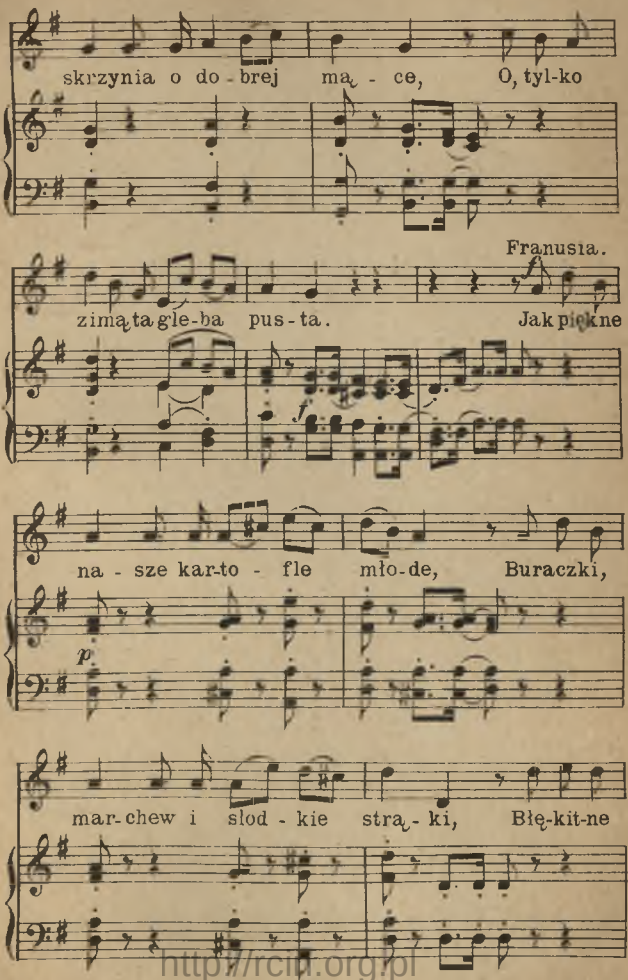

http://rcin.org.pl

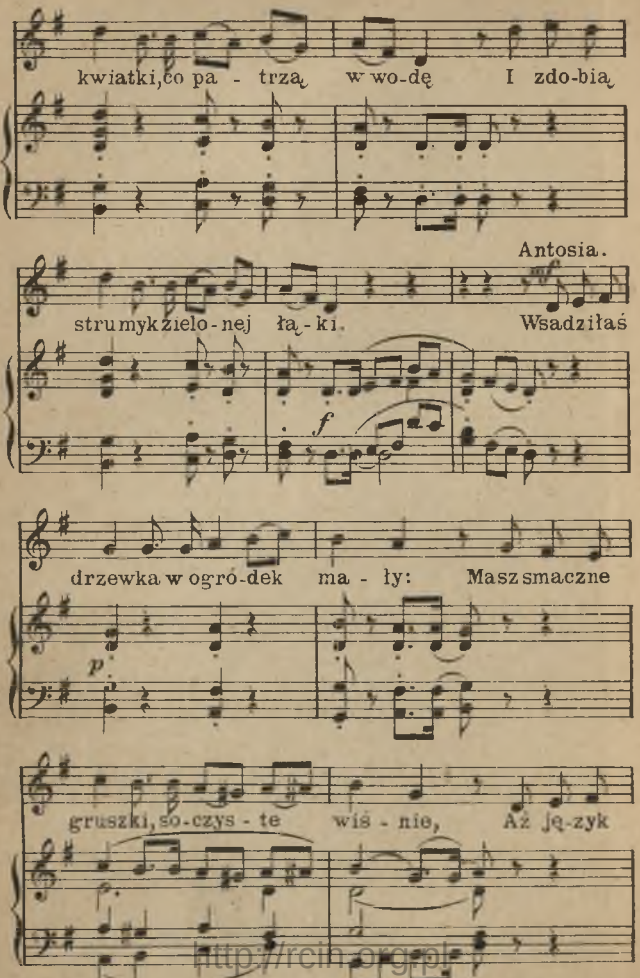

http://rcin.org.pl

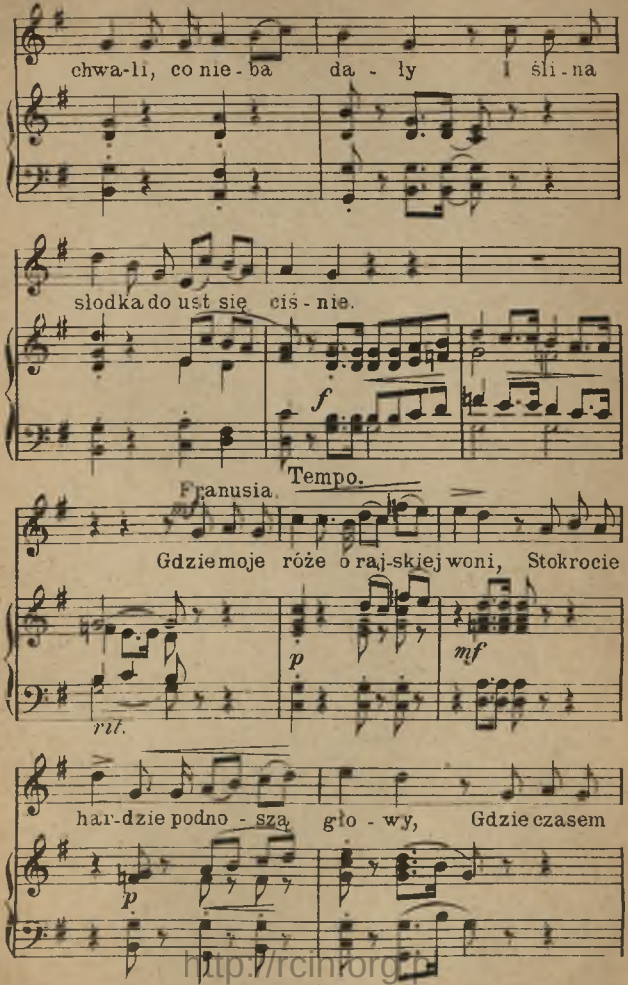

http://rcin.org.pl

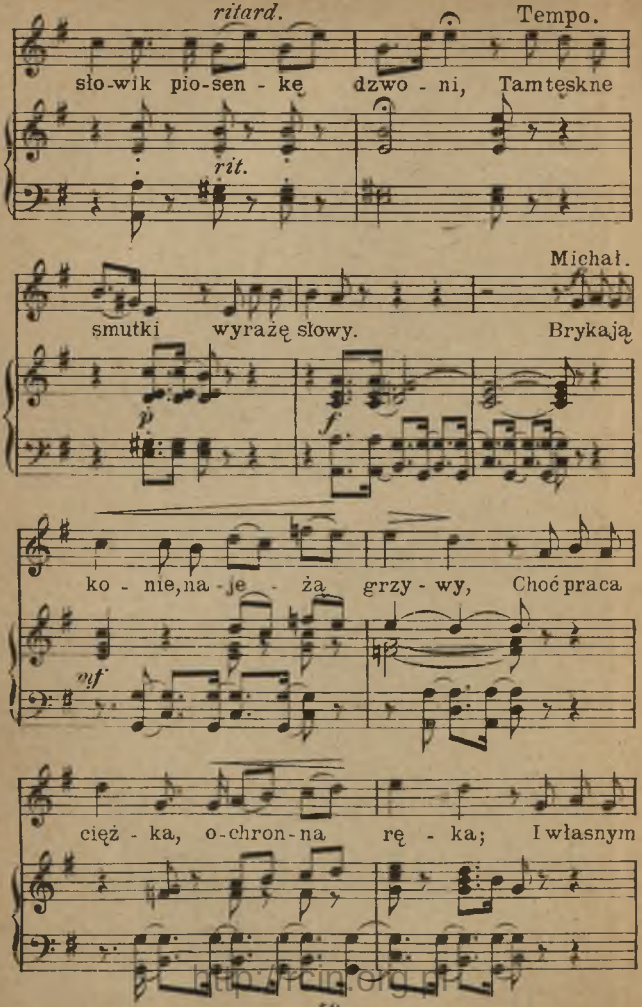

http://rcin.org.pl

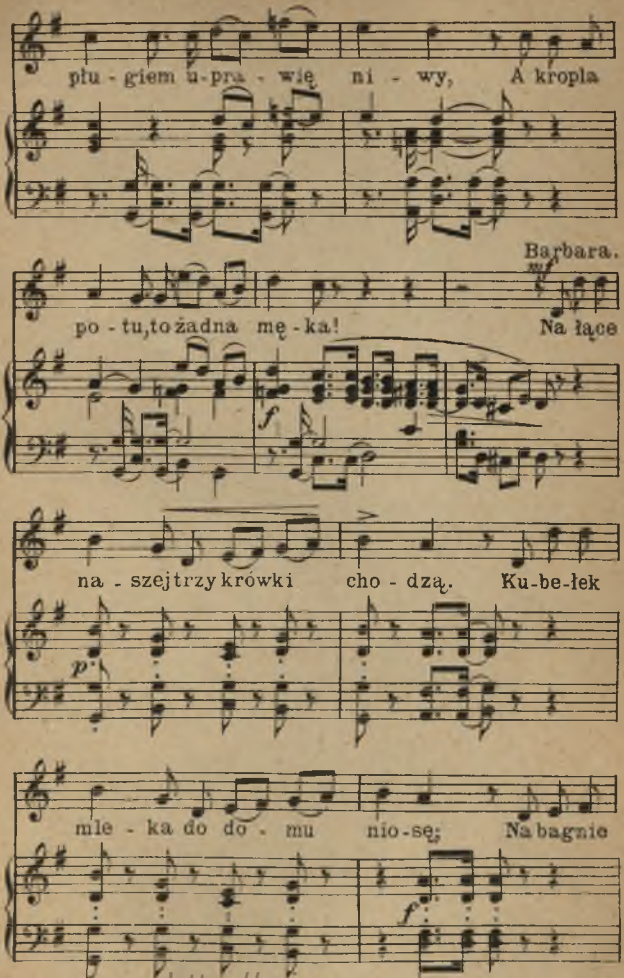

http://rcin.org.pl

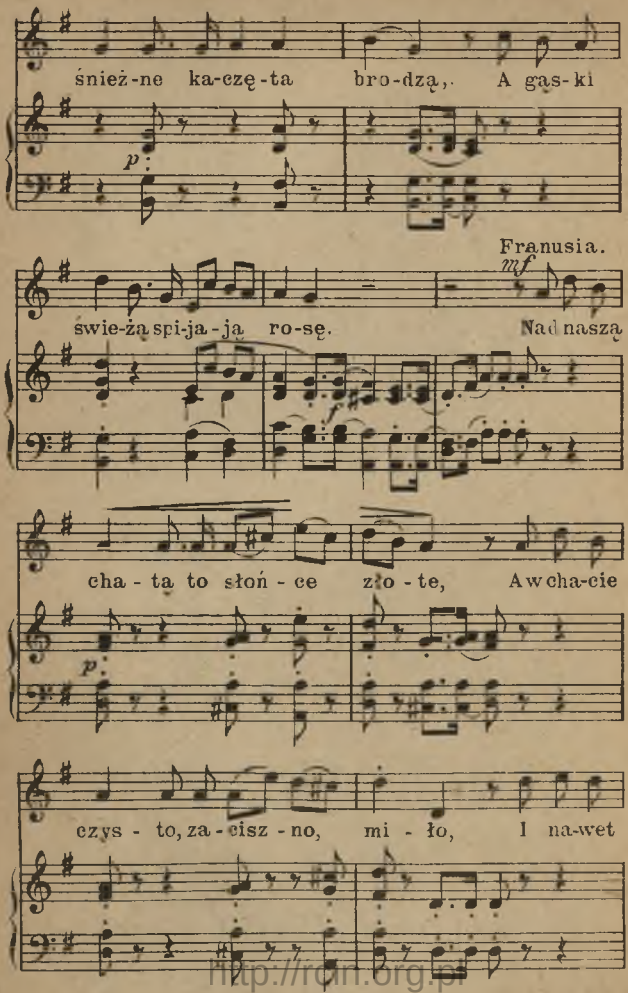

http://rcin.org.pl

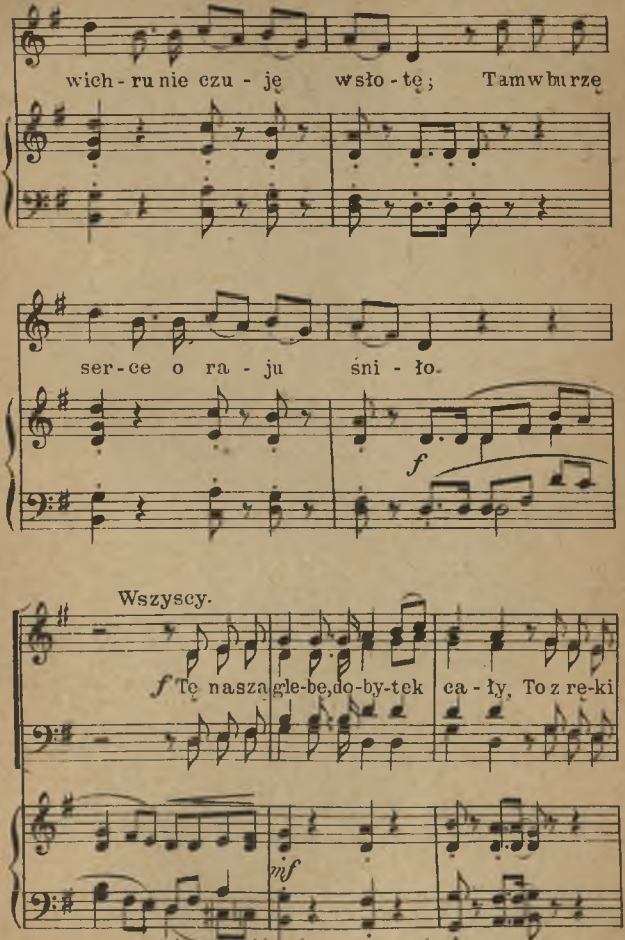

http://rcin.org.pl

10

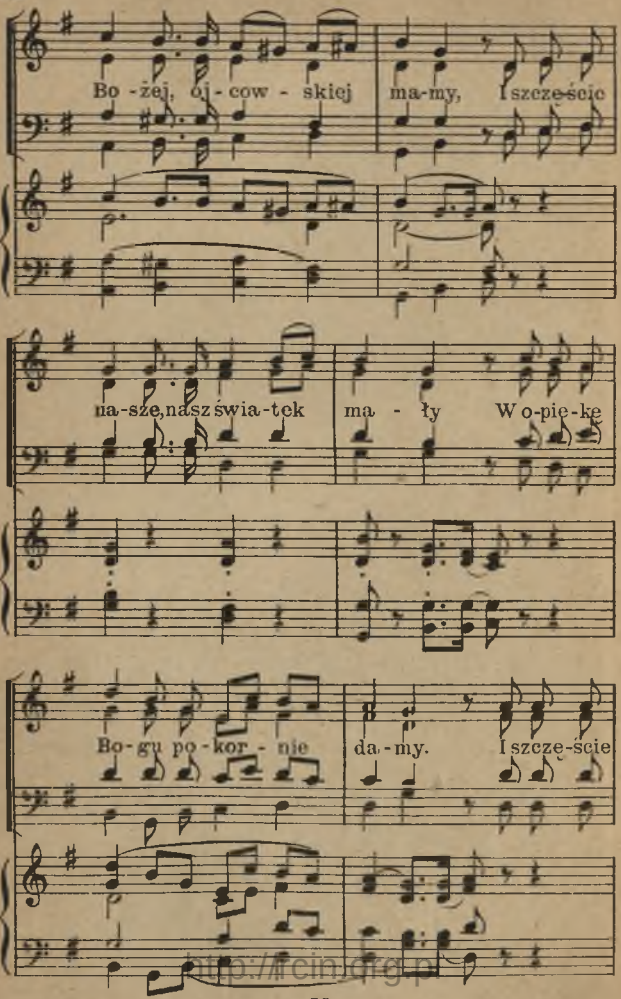

http://rcin.org.pl

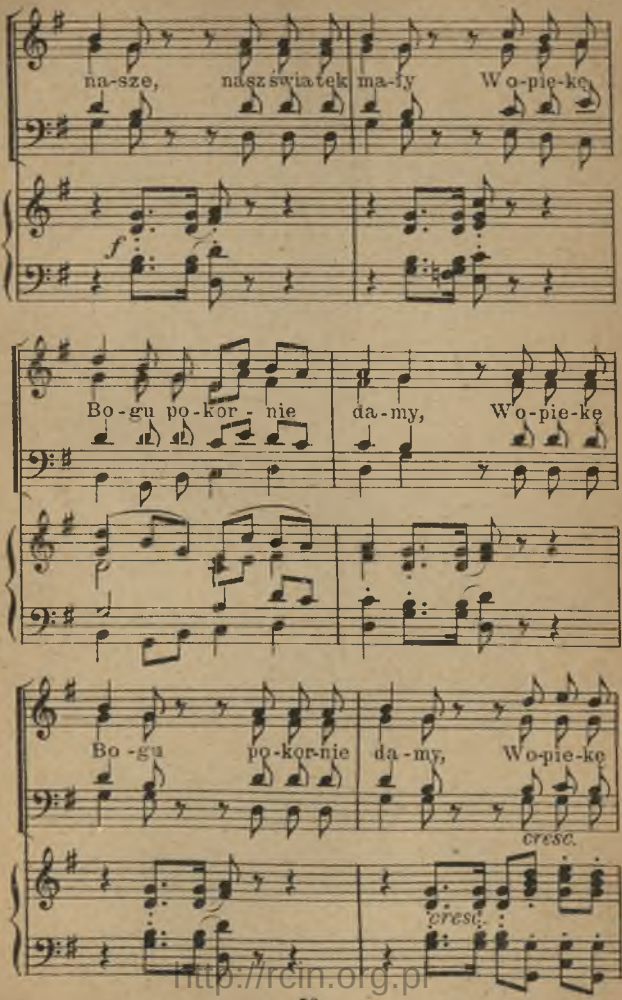

http://rcin.org.pl

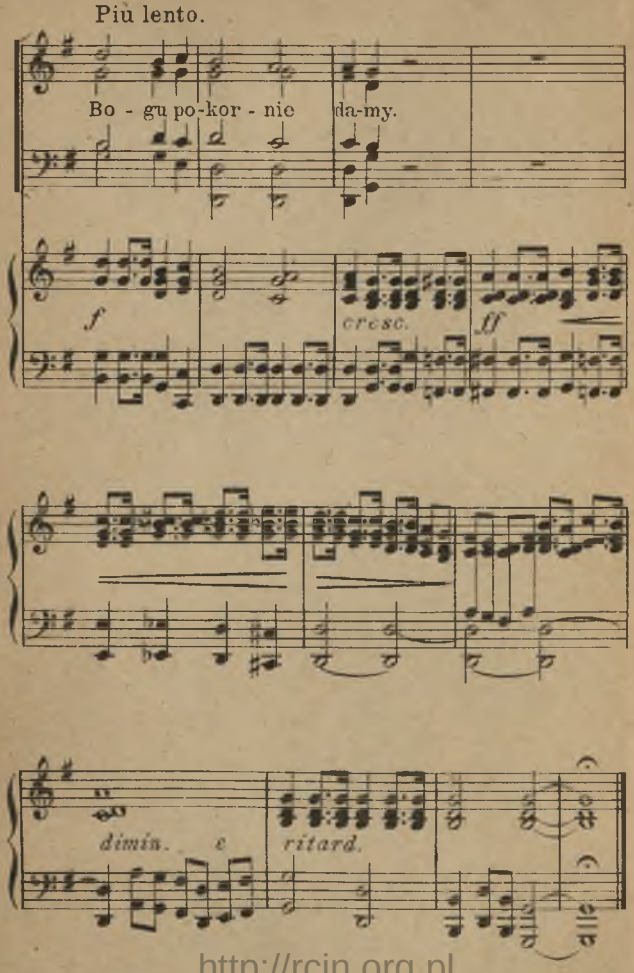

http://rcin.org.pl

Nr. 2.
Mazurek.

Vivace.

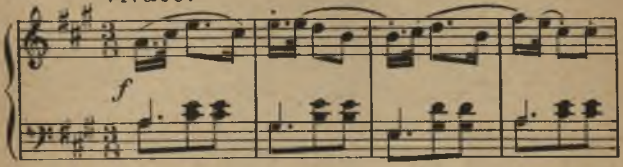

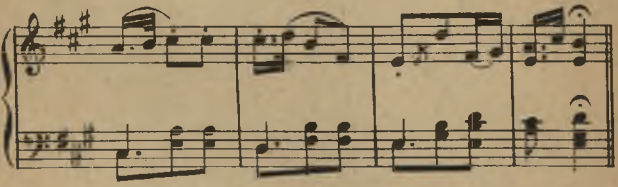

Antosia.

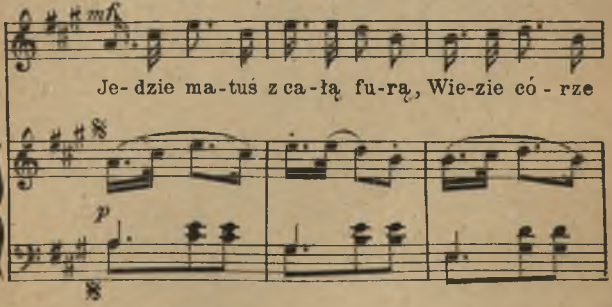

http://rcin.org.pl

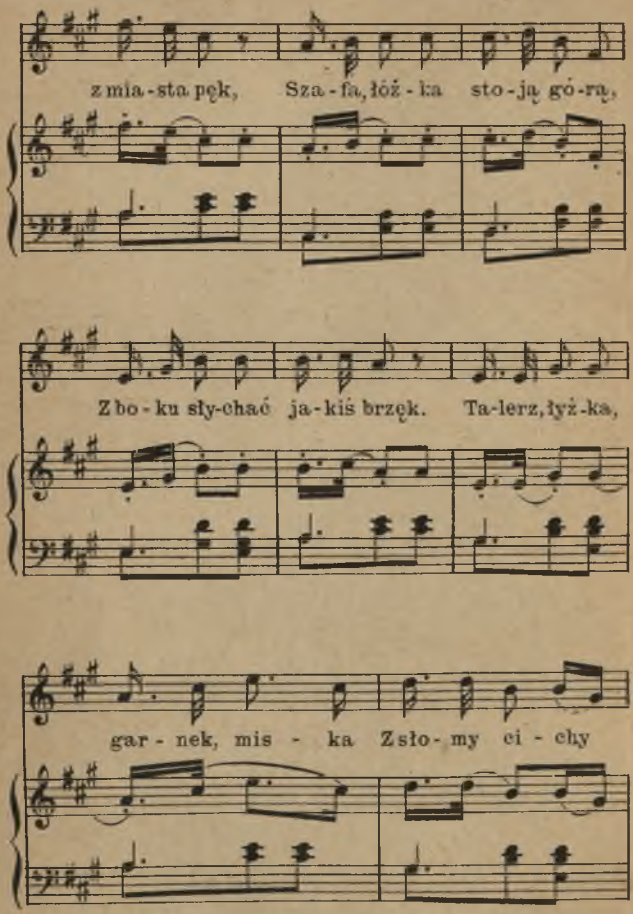

http://rcin.org.pl

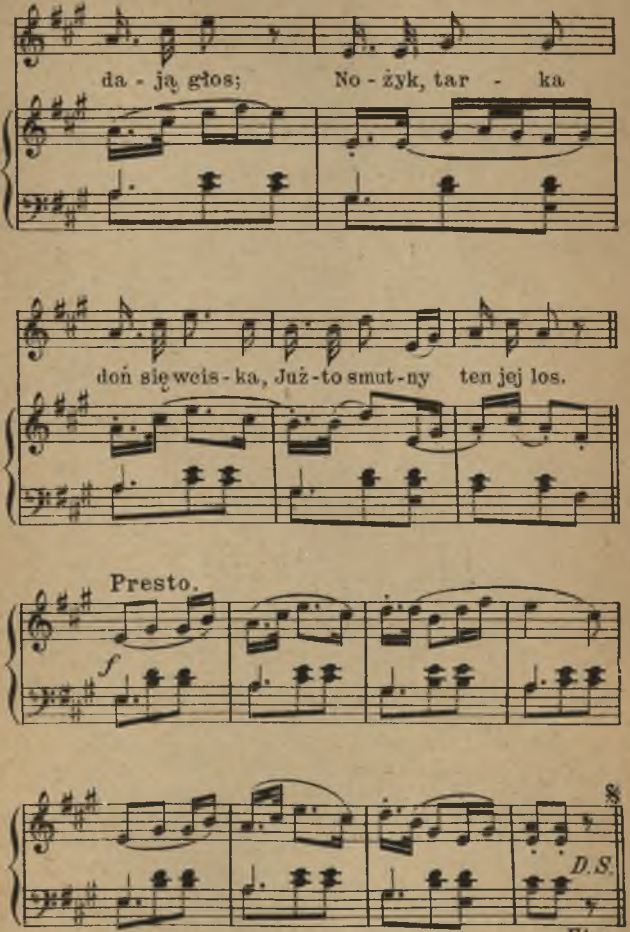

3 razy.

http://rcin.org.pl

Nr. 3.
Dumka.

Moderato.

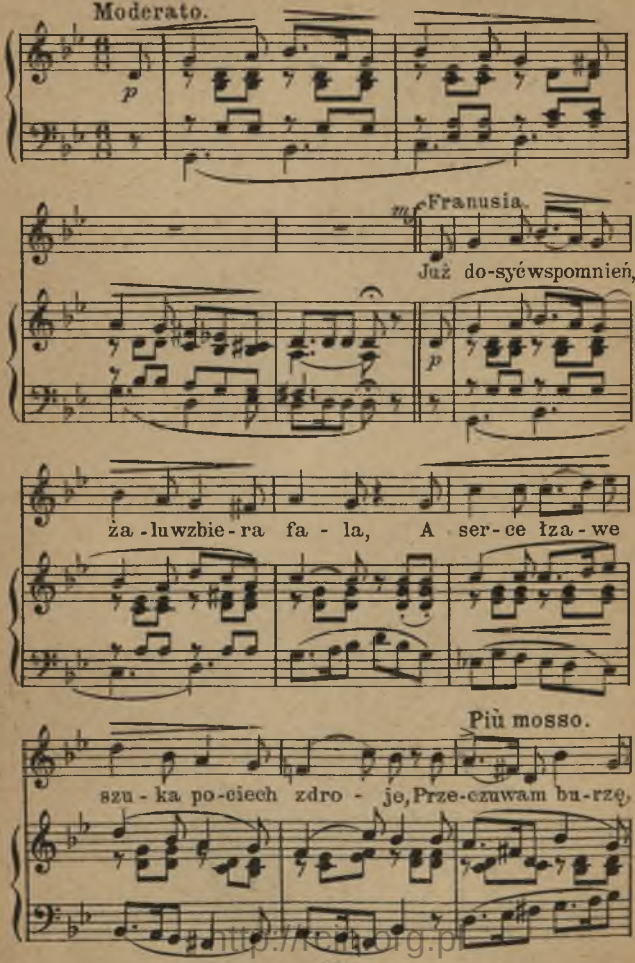

http://rcin.org.pl

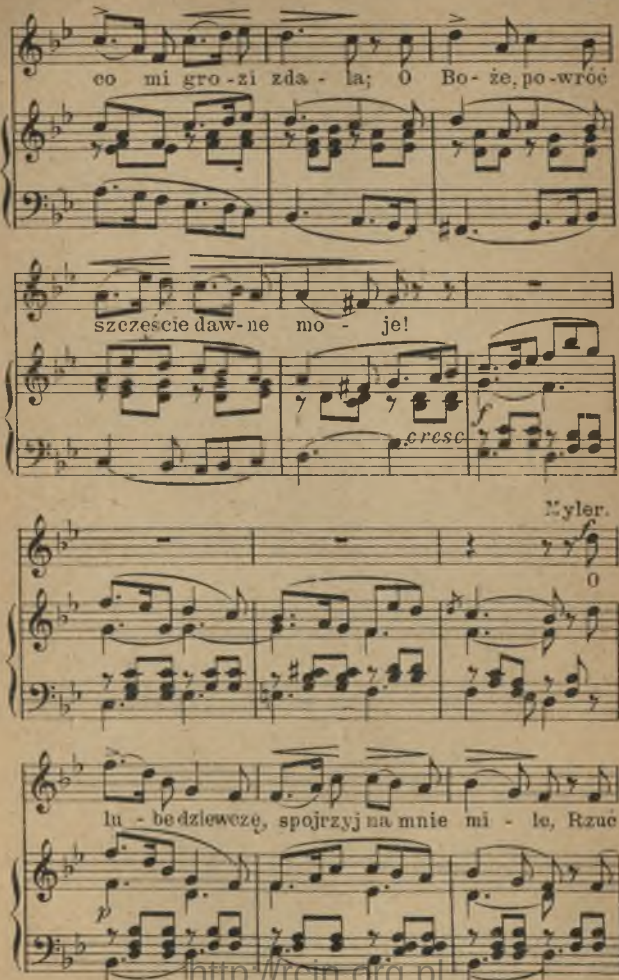

http://rcin.org.pl

18

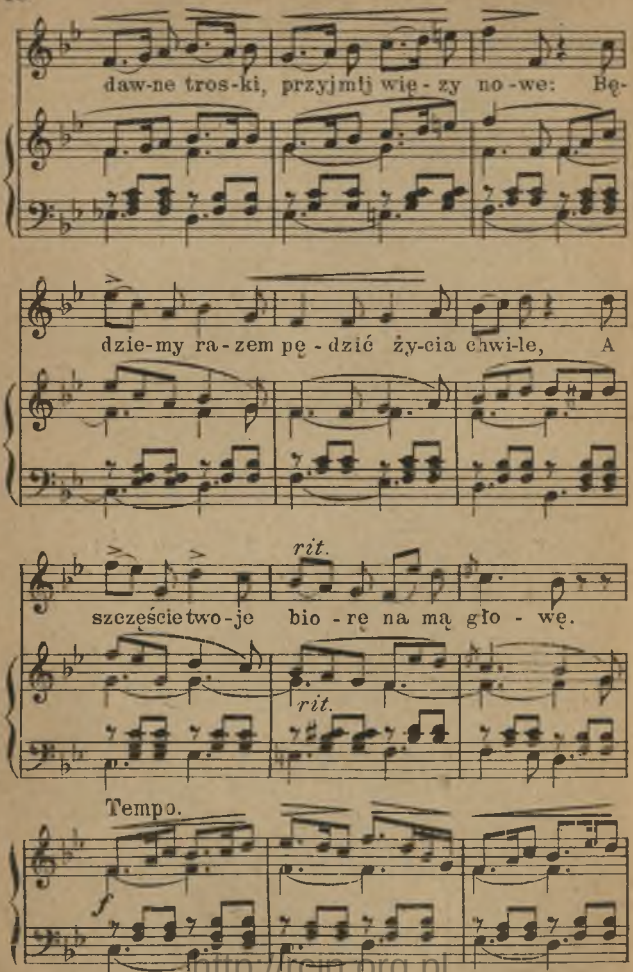

http://rcin.org.pl

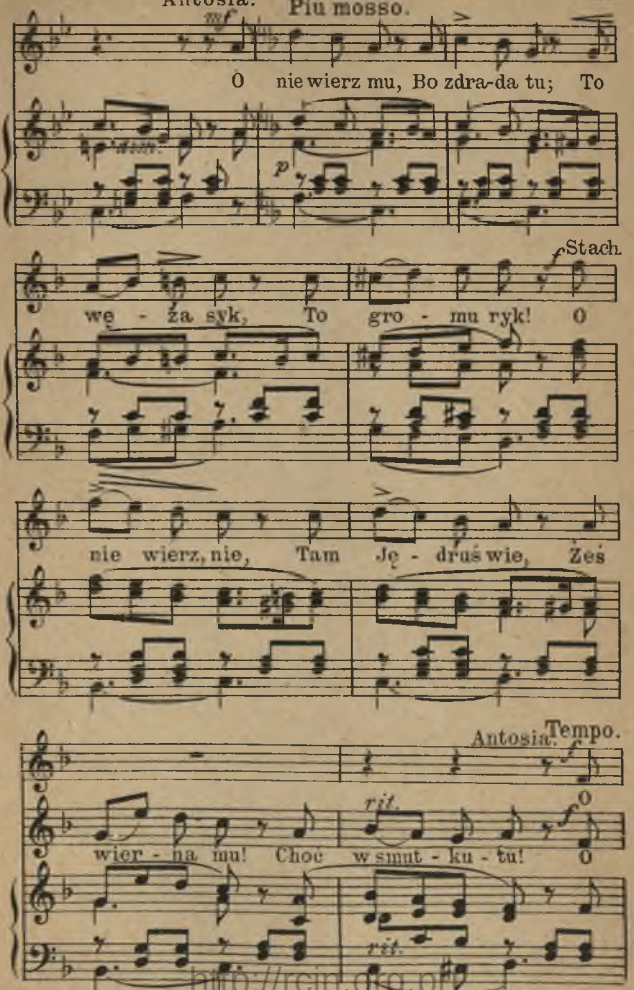

http://rcin.org.pl

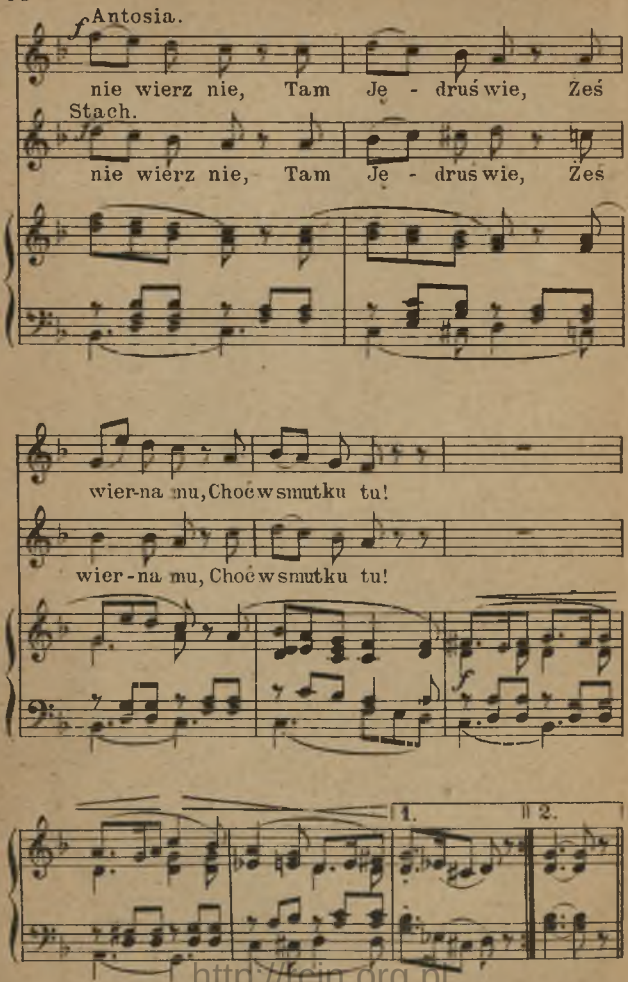

http://rcin.org.pl

Nr. 4.
Kujawiak.

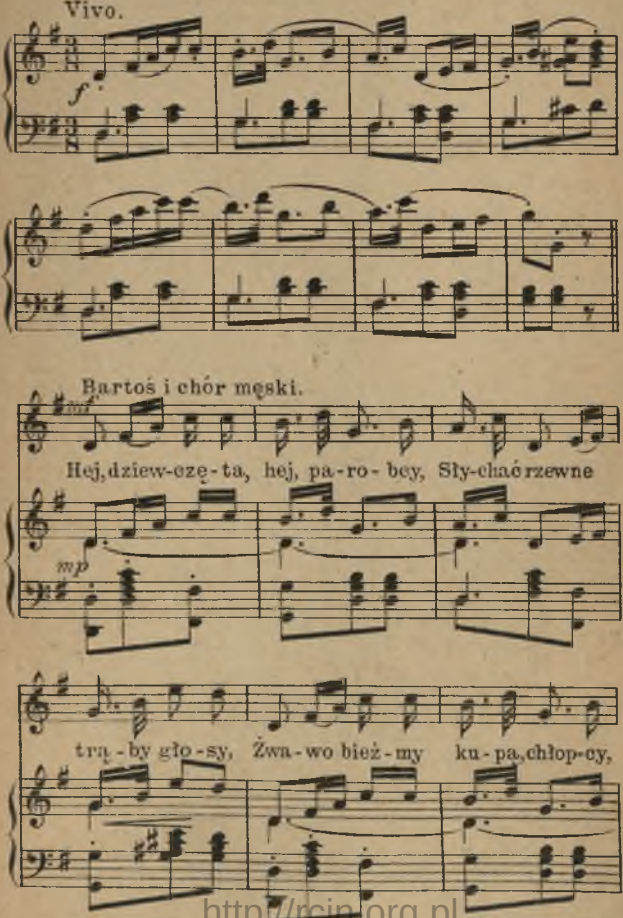

http://rcin.org.pl

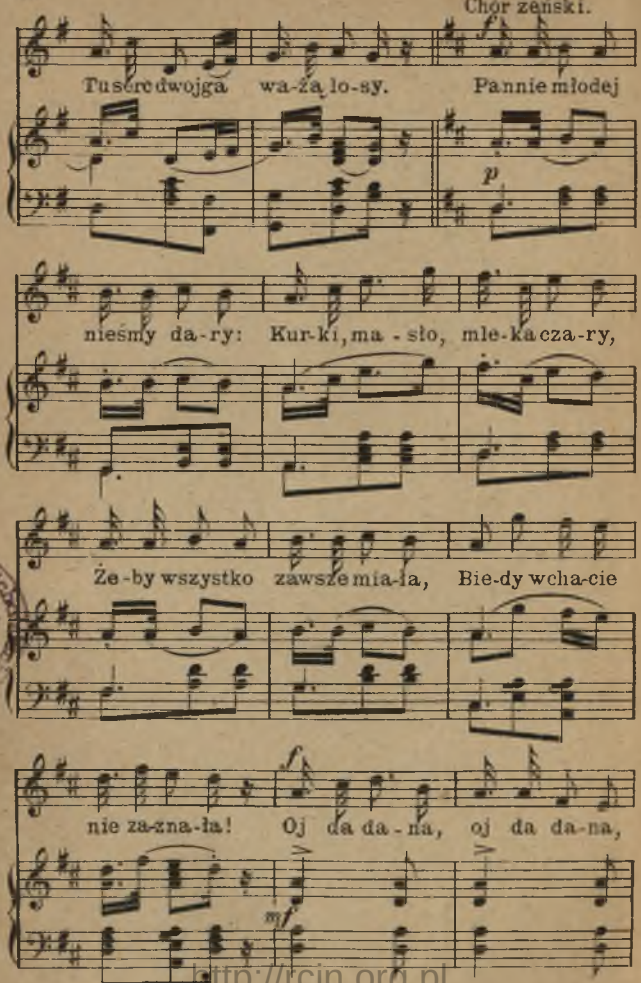

http://rcin.org.pl

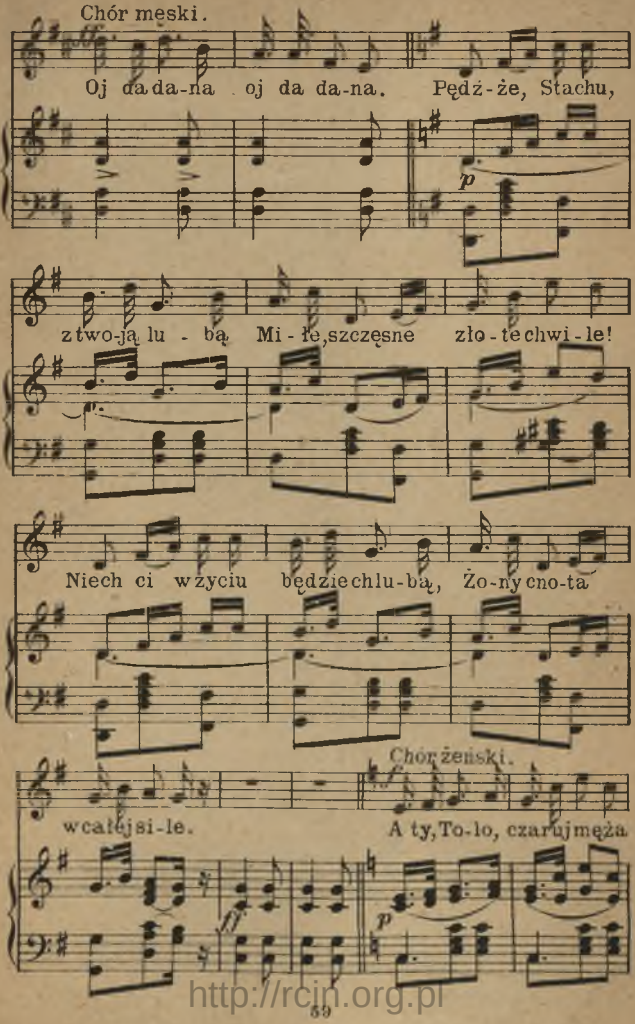

http://rcin.org.pl

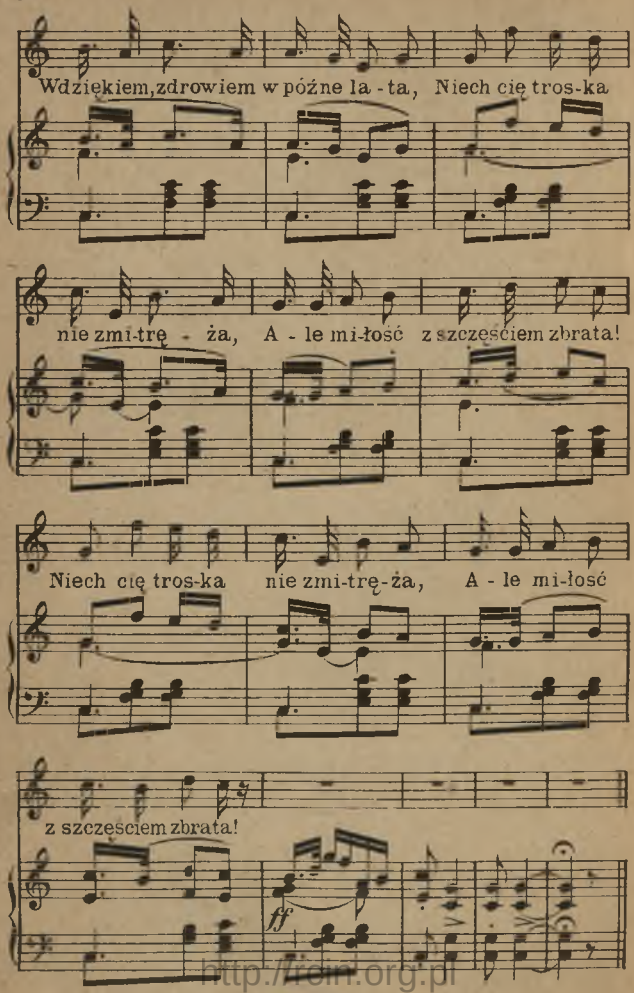

http://rcin.org.pl

Nr. 5.
Arya.

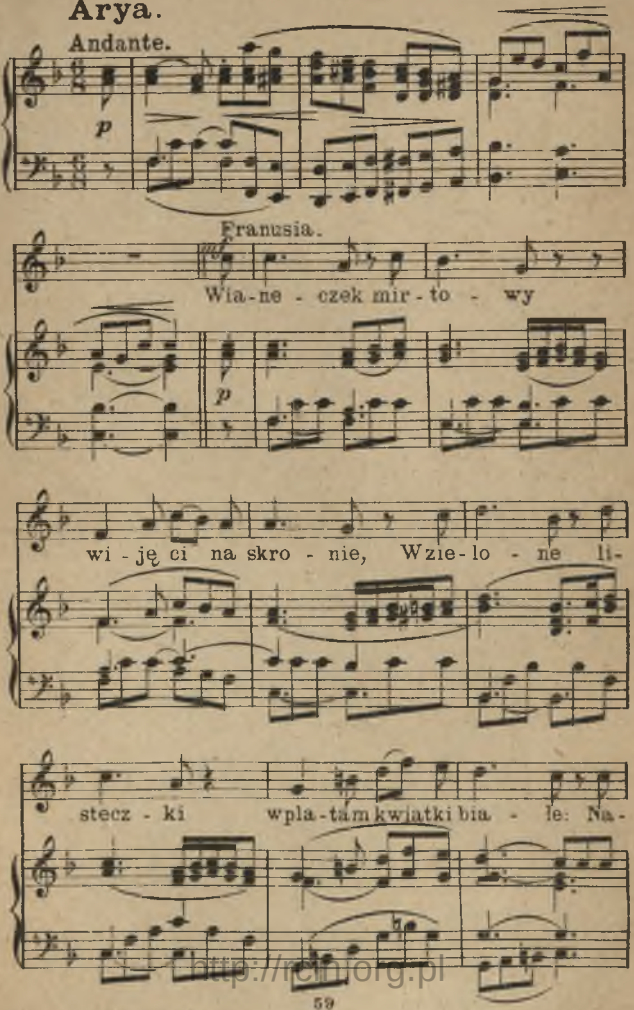

http://rcin.org.pl

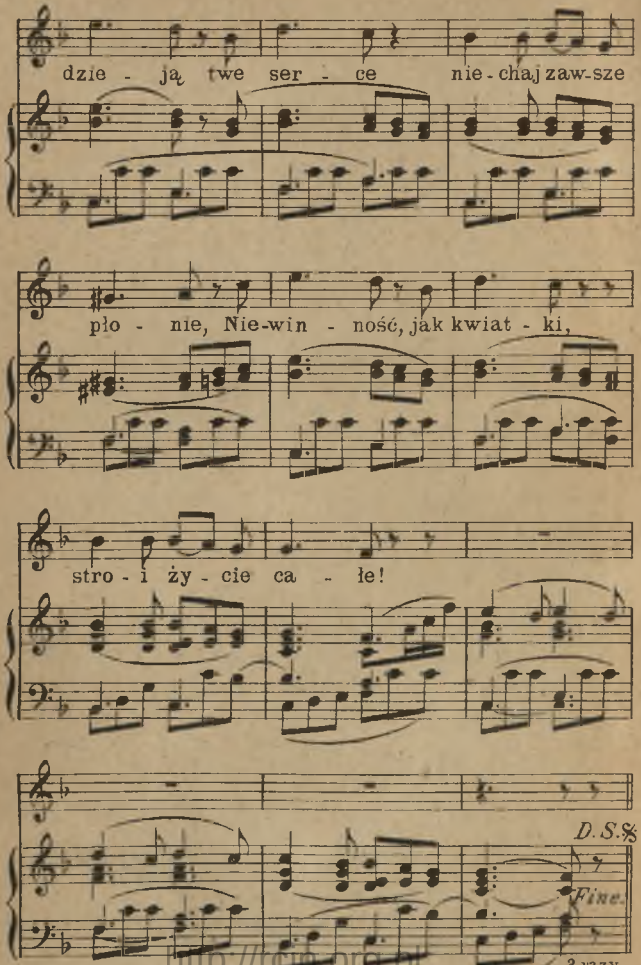

http://rcin.org.pl

Nr. 6.
Chór finalny.

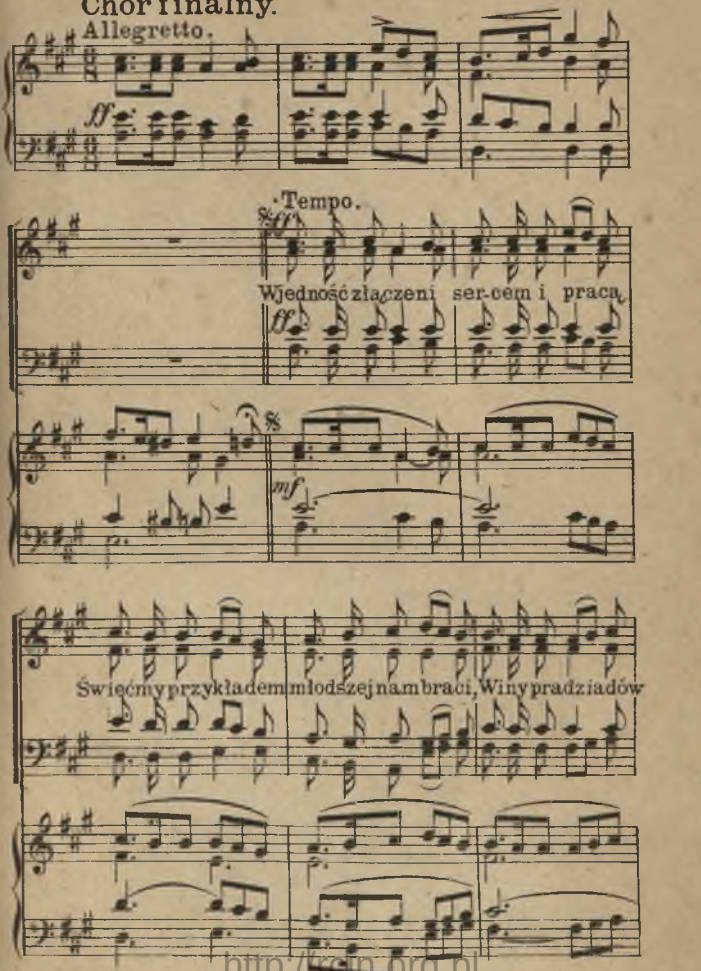

http://rcin.org.pl

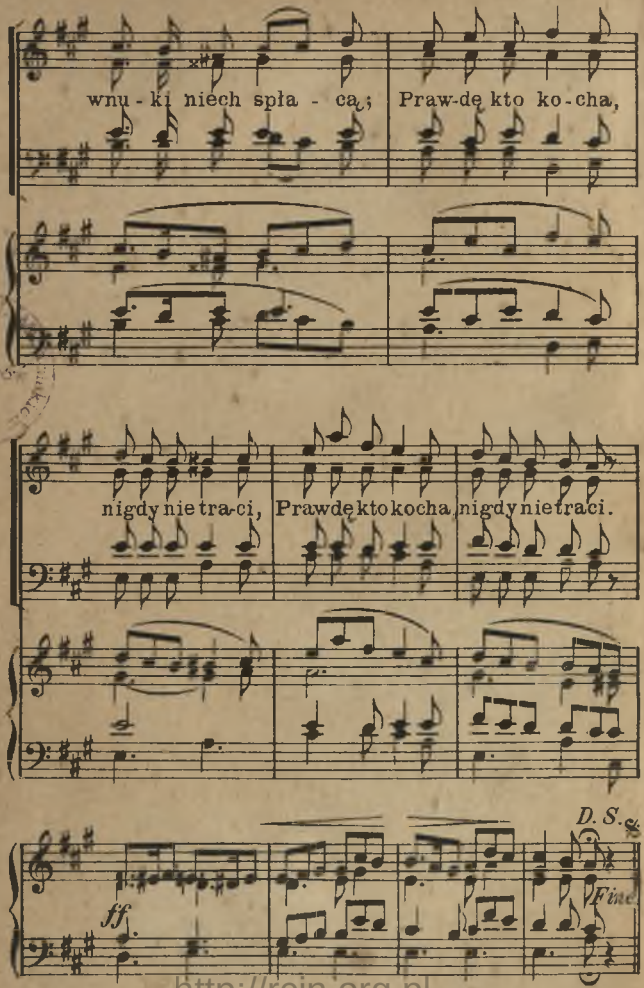

http://rcin.org.pl

3. Słowaczyński. Chłopiec studukatowy, czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fraszka 1 a. 8 m., 3 k.
4. Ładnowski. Zosia druhna. Monodr. 1 a. 1 k.
5. Sosnowski. Dożynki. Obr. 1 a. z tańc. 7 m., 4 k.
6. Ładnowski. Wesele na Prądniku. Obrazek lud. w 2 odsłonach z tańcami. 8 m. k.
7. Wieniarski. Ulicznik Warszawski. Krot.' 1 a. z tańcami 7 m 3 k.

Po 1 mk.

31. Szygethi. Stary piechur i syn jego huzar. Krot. 3 a. z tańcami. 10 m., 3 k.
32. Friedberg Dr. Prawica i lewica. Sztuka lud. 3 a. z tańcami. 10 m., 5 k.
33. Brodziński. Wiesław czyli Wesele Krakowskie. Opka. narod. z tańcami. 5 m., 5 k.
54. Clairville & Thiboust. Czuła struna. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
55. Bobowski. Za nic żydowskie swaty. Kom. 1 a. z tańcami. 4 m., 4 k.
56. Domnik. Wigilia św. Andrzeja. Sztuka lud. 1 a., z tańcami. 9 m., 8 k.
57. Błotnicki. Zagroda Sobkowa. Melodramat 5 a. 7 m., 5 k.
58. Gutowski. Surdut i siermięga. Obraz dram. 3 a. z tańcami. 11 m., 3 k.
59. Karwatowa. Na naszej glebie. Obrazek lud. 2 a. z tańcami. 6 m, 4 k. (Uwieńczony nagrodą na konkursie toruńskim) III wyd.
70. Korzeniowski. Okrężne. Kom. 2 a. z tańcami. 7 m. 5 k.

Po 2 mk.

71. Karwatowa. Kachna. Obrazek ludowy 3 a. z tańcami. 6 m., 3 k.

Po 1,50

101. Kamiński. Skalmierzanki czyli Koniki Zwierzyniecki. Kom.-op. 3 a. z tańcami. 9 m., 7 k.
102. Galasiewicz. Czartowska Ława. Dram. lud. 4 a. 15 m., 9 k.

Po 4 mk.

---

2. NARÓD SOBIE!

Tylko muzyka z podłożonym śpiewem, pięknemi rycinami tytułowemi o dwubarwnym druku.

1. Anczyc. Chłopi arystokraci. (Tekst 1 a. 6 m., 3 k. 0,75) 0,50

http://rcin.org.pl

SCENA POLSKA!

1 Ewa Miaskowska. Obraz dram. z czasów oblężenia Trębowli, 4 a. 11 m., 5 k. 0,50
2. Pobratymiec. Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic. Krot. 2 a. 5 m., 2 k. 1,00
Anczyc. Emigracya chłopska. Obr. dram. 5 a. ze śpiewami. 24 m., 6 k. 1,60
Bałucki. Radcy pana radcy. Kom. 3 a. 4 m., 3 k. 1,25
Bełza. Emancypantka. Obr. 1 a. 2 m., 3 k. 0,50
Bykowski. Urodzenie. Dram. 3 a. ze śpiew. 6 m., 6 k. 1,00
Chłop. Obraz dram. 3 a. 8 m., 2 k. 1,00
Doliński. Tajemnice Poznania. 5 obr. z śpiewami i tańcami 0,10
Dahlman. Maryna Mniszchówna. Trag. 6 m., 1 k. 1,00
Dygasiński. Narzeczona z Ojcowa. Kom. lud. 3 a. ze śpiewami. 12 m., 4 k. 1,50
Gerpe. Nocleg w Apeninach. Śpiewy z tow. fortep. do operetki Fredry. 55 str. 7,50
Tekst do tego 0,20
Gorczyński. W noc lipcową. 3 a. 16 m., 4 k. 1,50
Jezierski. Zemsta kasztelanowej. Dram. 4 a. 13 m., 3 k. 1,25
Jordan. Marysia. Kom. 1 a, ze śpiew. 4 m., 3 k. 1,00
Kamiński. Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, dr. 3 a. z śp., 13 m., 3 k. 0,40
Karwat. Kwiaty i kolce Obr. 5 a. 7 m., 9 k. 1,50
Kaszewski Lancerka Fant. scen 1 a. ze śpiewami 5 m., 2 k. 0.50
Kosicki. Lew zwyciężony. Dram. 4 a. 6 m., 5 k. 1,00
— Muzulmanin i chrześcianka Obr. dram. z czasów wojen krzyżow. 7 a. 10 m., 6 k. 1,25
Kraszewski J. I. Utwory dramatyczne: Ciepła wdówka. Kom 3 a. 5 m, 2 k. — Kosa i kamień. Przysłowie dram. 1 a. 3 m, 2 k — Miód kasztelański. Kom 5 a 6 m., 4 k. — Panie Kochanku. Anegdota dram. 3 a 8 m., 2 k. — Radziwiłł w gościnie. Ane dota dram. 3 a. 7 m., 1 k. 3,75
— Ciepła wdówka. Kom. 3 a. 5 m., 2 k. 1,25
Labiche & Lefranc Uściskajmy się. Kom. 1 a. 7 m., 1 k. 1,00
Lebiński. Ambicye. Dram. 4 a. 11 m., 4 k. 1,50
Melerowa. Uwięziona, kom. 1 a. 4 m., 3 k. 1,00

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat № 72
00-330 Warszawa
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

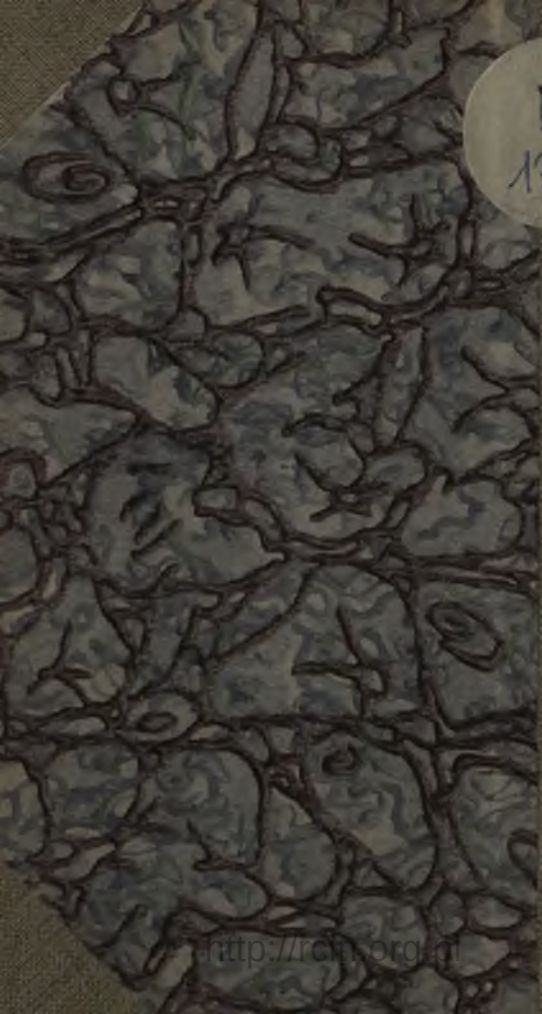
F
1373
http://rcin.org.pl